Czyp 035714/1938

PORADNIK OŚWIATOWY

MIESIĘCZNIK

MAJ
1938

Rok II LILLE Nr. 5

WYDAJE RADA POROZUMIEWAWCZA
ZWIĄZKÓW POLSKICH WE FRANCJI

T R E Ś Ć :

Wszystkich prenumeratorów, którzy do dnia dzisiejszego nie uregulowali należności, prosimy o nadesłanie prenumeraty do Banku P. K. O. w Paryżu. Na odwrocie przekazu pocztowego prosimy umieścić dopisek: „Prenumerata Poradnika Oświatowego".

Nie zapominajcie o spełnieniu tego obowiązku!
Roczna prenumerata we Francji wynosi tylko 20.— frs.
Roczna prenumerata dla innych krajów europejskich wynosi 30.— frs.

R E D A G U J E   K O M I T E T

Redaktor: **Franciszek Obrębski.** — Sekretarz Redakcji: **Józef Czarnecki.**
Adres Redakcji i Administracji: 20, rue Faidherbe, LILLE (Nord) - Telefon 532-92

Imp. M. Kwiatkowski („Narodowiec") Lens. — Le Gérant: Leon Garstka, Lens.

PORADNIK OŚWIATOWY

MIESIĘCZNIK

MAJ
1938

Rok II LILLE Nr. 5

WYDAJE RADA POROZUMIEWAWCZA
ZWIĄZKOW POLSKICH WE FRANCJI

Ważne dla wszystkich P.T. Prenumeratorów i Czytelników.

WSZYSCY działacze społeczni i pracownicy oświatowi, którzy uregulują roczną prenumeratę „Poradnika Oświatowego" w sumie 20 fr. — otrzymywać będą bezpłatnie ilustrowany miesięcznik Światowego Związku Polaków p. t.: „POLACY ZAGRANICĄ"

Prenumeratę „Poradnika Oświatowego" należy przekazywać do Banku P. K. O. w Paryżu, zaznaczając na odwrocie przekazu pocztowego: „Prenumerata Poradnika Oświatowego na r. 1938" O uiszczeniu prenumeraty zawiadomcie Administrację „Poradnika Oświatowego" — i podajcie swój dokładny adres.

Z dniem 1 maja br. Administracja „Poradnika" Oświatowego" otwarła własne konto w Banku P. K. O. w Paryżu. W związku z powyższym uprasza się wszystkich Prenumeratorów o przekazywanie należności załączonym mandatem pocztowym do Banku P. K. O. w Paryżu. — Na odwrocie mandatu prosimy umieścić dopisek: „Prenumerata Poradnika Oświatowego".

PRZEDRUK DOZWOLONY ZA PODANIEM ŹRÓDŁA

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA w TORUNIU

035714

Imp. M. Kwiatkowski („Narodowiec") Lens. — Le Gérant: Leon Garstka, Lens.

K. 95/02

60.000 dzieci polskich we Francji

czeka na Waszą pomoc!

Miesiąc MAJ

okresem zbiórki na oświatę!



CZY już spełniłeś swój obowiązek narodowy przesyłając do Banku P.K.O. w Paryżu dar na o ś w i a t ę m ł o d z i e ż y polskiej we Francji ?

KOMITET ORGANIZACYJNY
MIESIĄCA ZBIÓRKI NA OŚWIATĘ
20, rue Faidherbe — LILLE (Nord).

OD REDAKCJI.

Numer 4 i 5 „Poradnika Oświatowego" poświęciliśmy w lwiej części sprawie zbiórki na oświatę. Uczyniliśmy to na prośbę Głównego Komitetu Organizacyjnego Miesiąca Zbiórki, który od 4 lat drogą powszechnej daniny, składanej na cele oświatowe w miesiącach maju i czerwca zabezpiecza istnienie 156 kursów czwartkowych języka ojczystego we Francji, oraz umożliwia Komisji Kulturalno - Oświatowej Rady ciągłe i systematyczne zaopatrywanie wszystkich punktów nauki języka ojczystego i nauki o Polsce w podręczniki, mapy, obrazy i inne niezbędne pomoce naukowe.

Pragnąc jak najwydajniej poprzeć akcję powszechnej zbiórki na oświatę, prowadzonej wśród wychodztwa polskiego we Francji, numery 4 i 5 „Poradnika Oświatowego" wydaliśmy w podwójnym nakładzie, rozsyłając je nie tylko naszym prenumeratorom, ale wszystkim organizacjom, wszystkim działaczom i pracownikom oświatowym we Francji za pośrednictwem Okręgowych Komitetów Zbiórki.

Zwracając się z serdecznym wezwaniem o poparcie akcji Głównego Komitetu Organizacyjnego Zbiórki na Oświatę — wierzymy głęboko — że każdy działacz społeczny, że każdy pracownik oświatowy, nie uchyli się od ciążącego na nim obowiązku narodowego, że dołoży wszelkich starań i uczyni wszystko, aby akcja powszechnej zbiórki na oświatę w każdej kolonii polskiej przyniosła najlepsze rezultaty. Osiągnięte wyniki zbiórki na oświatę będą miernikiem dojrzałości obywatelskiej wszystkich osiedli polskich we Francji; będą dowodem dbałości i zapobiegliwości naszego wychodźstwa w dziedzinie podtrzymania i krzewienia kultury narodowej na obczyźnie, oraz — będą dowodem zdecydowanej naszej woli wychowania polskiego młodego pokolenia emigracyjnego w przywiązaniu do Narodu i Państwa Polskiego.

Redakcja.

* * *

Komitet Redakcyjny „Poradnika Oświatowego" przystąpił do opracowania nowego planu redakcyjnego naszego miesięcznika na rok szkolny 1938-39. W związku z powyższym prosimy uprzejmie wszystkich naszych Prenumeratorów, Przyjaciół i Czytelników o nadsyłanie nam w miesiącu maju, czerwcu i lipcu swych uwag, projektów i wniosków.

Przejrzyjcie uważnie dotychczasowe numery „Poradnika Oświatowego".

Pomyślcie — co należałoby, Waszym zdaniem, zmienić i ulepszyć w planie redakcyjnym na rok szkolny 1938-39.

Jakie działy w „Poradniku" należałoby wprowadzić, jakie działy rozszerzyć, a jakie — usunąć.

Nadsyłajcie nam Wasze uwagi, spostrzeżenia i wnioski.

Nadsyłajcie nam artykuły, sprawozdania i materjały redakcyjne.

Rozpowszechniajcie „Poradnik Oświatowy" — zdobywajcie nowych czytelników i prenumeratorów.

Działacz społeczny wobec akcji antypolskiej i antypaństwowej.

Przypomnijmy na początku kim jest działacz społeczny na emigracji i jaką ma rolę do spełnienia.

Jest to więc przede wszystkim ten oświatowy pionier, który wyszedł z własnego środowiska wychodźczego, który dzięki większemu zapałowi dla spraw oświatowych i dzięki silniej rozwiniętemu instynktowi społecznemu, wreszcie dzięki ambicji stałego samokształcenia i powiększenia swego zasobu wiedzy, wysunął się na czoło swojej kolonii i stał się naturalnym wykładnikiem jej potrzeb narodowo-kulturalnych.

W środowisku, któremu poświęcił swój zapał i swoje umiejętności, działacz taki może odegrać rolę pierwszorzędną. I nie kto inny, tylko właśnie on będzie tym niezastąpionym czynnikiem w twardym życiu codziennym, który wśród miejscowej emigracji polskiej nie tylko dobrze rozumie wielkie plany podniesienia oświaty i świadomości narodowo-państwowej, ale w swoim zakresie lokalnym potrafi je realizować.

Dla takiego typu działacza oświatowego należy mieć szacunek i typ taki powinien jak najczęściej i jak najliczniej występować na tutejszym terenie emigracyjnym.

Zawsze jednak musimy pamiętać, że właśnie na terenie francuskim ten pionier polskich haseł i obrońca moralnych interesów naszego wychodztwa spełnia przyjęte na siebie obowiązki oświatowo-społeczne w warunkach szczególnie ciężkich, a niekiedy wręcz anormalnych.

Nie owijając rzeczy w bawełnę musimy stwierdzić, że polski rzetelny działacz narodowy spotyka się ze zorganizowaną akcją antypolską.

Jest bowiem faktem powszechnie znanym, że przy największym oddaniu i bezinteresowności tego pracownika, nie może on swobodnie uczyć, oświecać, organizować, o ile pracę swą prowadzi pod znakiem polskiej godności narodowej i autorytetu Państwa Polskiego.

Jest w tym zjawisku coś jednocześnie absurdalnego i podłego, gdyż — znowu, mówiąc bez ogródek, — do akcji antypolskiej różne tajemnicze siły zaprzęgły nie tylko obcych, ale własną rodzinę — brać emigracyjną. W istocie kadry tych odszczepieńców nie są liczne, ale atmosfera, jaką wokoło siebie wytwarzają wprowadza do stosunków wychodźczych zamęt, kształtuje nieprzychylne nastroje wobec kraju, a po kolo-

niach zaszczepia najgorsze demagogiczne obyczaje, zaprawione jadem i nienawiścią do wszystkiego co polskie.

Jeżeli przy tym stwierdzimy, że w tych wrogich wystąpieniach otumanionych czy zaprzedanych Polaków, nie ma za grosz samodzielności i że z reguły są oni posłusznym narzędziem ukrytych, obcych reżyserów, którzy inteligencją, przebiegłością i nieprzebieraniem w środkach, o wiele przerastają swoje często bezkrytyczne ofiary, akcji tej nie wolno nam lekceważyć. Pachnie tu obcą agenturą i wrogiem zewnętrznym.

Z faktu tego działacz oświatowy musi sobie jasno zdawać sprawę. Nie może on również łudzić się, że w tych warunkach — wystarczy sama tylko jego dobra wola, zapał i ideowość. Powinien on sobie wyraźnie uprzytomnić, że jako rzecznik tych, zdawało by się nietykalnych haseł oświaty polskiej, przywiązania i szacunku do odzyskanej Ojczyzny, musi stanąć do rozgrywki z zimnym i cynicznym wrogiem Państwa Polskiego, który zarzucił macki na nasze patriotyczne wychodztwo, chcąc je zdeprawować i z macierzą polską poróżnić.

Do rozgrywki tej każdy działacz społeczny musi być dobrze przygotowany.

Wobec spodziewanej kontrakcji musi go zawsze cechować zaostrzona czujność, w publicznych wystąpieniach odznaczać się musi moralną pewnością siebie, a iść w teren z własną wypracowaną metodą działania.

Może to być metoda najskromniejsza, ale o tyle samodzielna, aby zawsze brała pod uwagę lokalne warunki życia i pracy w danej kolonii.

Działacz społeczno - oświatowy, wrośnięty w swoje środowisko, sam doskonale wyczuje, że owocność jego wysiłków zależną jest od dobrej znajomości terenu, który ma zawsze wiele cech indywidualnych, i — że, chcąc prowadzić robotę żywą, nie wolno sięgać po gotowe szablony i traktować jej schematycznie.

Jest jednak kilka zasadniczych dyrektyw, którymi taki działacz w trudniejszych sytuacjach powinien się stale kierować.

Zatrzymajmy się pokrótce na ich wyborze, gdyż stanowią one niejako najpotrzebniejszy arsenał broni przeciwko szkodnikom rzetelnej oświaty na wychodztwie.

Pierwszym przykazaniem, które swojemu otoczeniu należy wpajać, jest to najprostsze a zarazem najważniejsze, że ta oświata musi mieć ducha nawskroś polskiego.

Dlatego też nie może się ona ograniczać do uczenia alfabetu polskiego i składania wyrazów czyli, jak to się szumnie mówi, do uczenia wyłącznie języka polskiego.

Jest to absurd za którym ukrywa się ordynarny zamach na polskość emigracyjnego dziecka. Bez historii, bez wiadomości o Polsce współczesnej — bez ciepłego stosunku do Polski przeszłej i dzisiejszej — nie ma dziecka oświeconego po polsku, a są tylko młodociane, pokrzywdzone papugi polskie, które nigdy nie będą mieć szacunku do ojczystego języka, gdyż nie ukrywa się za nim nic — ani narodowe tradycje, ani przeszłość lub teraźniejszość państwowo - narodowa.

Wiemy z praktyki, że ci sami sprzedajni opiekunowie interesów polskich na emigracji, forsujący hasła uczenia wyłącznie czytania i pisania po polsku, nie tracą okazji, ażeby rzucać najohydniejsze kalumnie na współczesne Państwo Polskie i jego dawniejsze dzieje. W wyniku takiego systemu dziecko emigracyjne umiałoby czytać i pisać po polsku, ucząc się jednocześnie pogardy i nienawiści do swej Ojczyzny. Każdy działacz społeczno - oświatowy powinien bez skrupułów odsłaniać ten przejrzysty plan antypolski, przeznaczony do zdeprawowania polskich dzieci emigracyjnych, i przeciwstawić mu zdecydowane stanowisko narodowe: że dziecko polskie to nie papuga ani bezdomny cygan, i — że przez naukę języka ojczystego trzeba je do macierzy polskiej zbliżyć, z przeszłością zespolić, a w atmosferze ambicji państwowych podsycać jego dumę i narodową odrębność. Wówczas dziecko emigracyjne będzie dzieckiem niewątpliwie polskim, a z biegiem lat Polakiem świadomym ważnych zadań pioniera polskości na wychodztwie.

Następna bardzo ważna dyrektywa dotyczyłaby energicznego współdziałania działacza oświatowego w uporządkowaniu opinii emigracyjnej w stosunku do szkoły, nauczyciela oraz t. zw. opiek rodzicielskich. W niektórych koloniach opieki takie — tworzone przez ogół zainteresowanych rodziców do udzielania gospodarczej i administracyjnej pomocy nauczycielowi i dzieciom w ich wzajemnej pracy szkolnej, nazywają siebie „Radami Rodzicielskimi". Za tą nazwą, tak miłą dla ucha sowieckiego, — ukrywają się demagogiczne i destrukcyjne uroszczenia zaagitowanych rodziców. Są one dla pracy szkolnej niebezpieczne. Takie „Rady" najczęściej zapominają o normalnej opiece ojców i matek, aby dzieci miały zapewniony do nauczania, sprzątnięty i opalony lokal — aby szły do szkoły punktualnie, i w domu były przypilnowane w odrabianiu zadanych lekcji. Te „Rady" zamiast pomagać w ten prosty, a tak przekonywujący sposób i dzieciom i nauczycielowi — istotnie „radzą" — usiłują występować w roli inspektorów i kontrolować nauczyciela, wtrącają się do jego programu, „żądają jego zmian. Przy tej okazji jest dużo zacietrzewionego ględzenia o szkole robotniczej, o konieczności usunięcia piosenek narodowych, historii polskiej — o dyktowaniu nauczycielowi, czego ma w szkole emigracyjnej uczyć — etc. etc.

Nie trzeba dwa razy powtarzać, że wszystko to jest dalszym ciągiem zakusów na polskość oświaty emigracyjnej z tą różnicą, że pod płaszczykiem liberalizmu i demokratyzmu, schlebiającego nieorientującym się rodzicom, wprowadza się metodę bolszewizowania pracy szkolnej, obniżania autorytetu nauczyciela i usuwanie z lekcji najważniejszych wartości wychowawczo - narodowych.

Działacz społeczny musi wyjaśniać w koloniach, że w tak fałszywie pojętej opiece szkolnej ukrywa się destrukcja całej pracy szkolnej, gdyż żaden szanujący się nauczyciel nie zgodzi się, aby z dnia na dzień uczyli go rodzice, jak ma prowadzić lekcje, aby go kontrolowali i w dodatku, aby według swego „widzi mi się" zmieniali mu program, opracowany dla całego wychodztwa i zatwierdzony przez kompetentne władze polskie. Trzeba tu jak najdobitniej wyjaśnić, że najskromniejsza szkółka emigracyjna musi mieć ambicję polskiej szkoły wzorowej. Do tego jest niezbędny ustalony przez właściwe czynniki program oraz nauczyciel obda-

rzony zaufaniem i szacunkiem kolonii, a kontrolowany jedynie przez odpowiedzialnego inspektora, czy jego zastępcę.

Rodzice, o ile nie chcą uprawiać demagogii kosztem własnego dziecka, mają wielką okazję do niesienia rzetelnej pomocy nauczycielowi emigracyjnemu, ale jako ojcowie i matki — nie zaś reformatorzy programów, kontrolerzy czy inspektorowie.

Wychodząc poza ramy bezpośredniej pracy szkolnej, z którą każdy działacz oświatowy zawsze ma najwięcej naturalnych łączników, nie wolno mu pominąć tych wielu dalszych okazji, jakich nieustannie dostarcza ożywione życie organizacyjne na wychodztwie.

Czy to będzie rozmowa w zamkniętym kółku znajomych — czy wielkie publiczne zebranie — prawdziwemu działaczowi oświatowemu nie wolno zachować się biernie, jeśli w jego obecności atakuje się Polskę i szarga Jej imię. Wszystkie fałsze musi on natychmiast prostować, a robić to z godnością, ale równocześnie tak stanowczo, aby w jego obecności nikt nie śmiał podnosić głosu przeciwko Polsce. Działacz społeczno-oświatowy musi sobie zdobyć opinię śmiałego działacza ideowego, zawsze świadomego prawdy o Polsce i gotowego do Jej obrony.

Nakoniec każdy działacz społeczno - oświatowy musi sobie jasno zdawać sprawę z tego, kto na emigracji jest tym najzaciętszym wrogiem Polski.

Dochodzimy tu do klucza sytuacji. Wystarczy, aby pytanie to postawił sobie bardzo stanowczo i bacznie obserwował przejawy wychodźczego życia, ażeby z ulgą stwierdził, że antypolska i antypaństwowa agitacja wcale nie jest dziełem miejscowej emigracji. I fakt ten musi się stać pierwszorzędnym atutem w tej mimowolnej wojnie, jaką oświatowiec emigracyjny musi podjąć z antypolską nagonką. Musi on pamiętać, że emigracja nasza jest pierwszorzędnym materiałem moralnym i patriotycznym — ale dużo ma w sobie łatwowierności i jest mało odporna na demagogię. W wyniku tego, jej ewentualna nielojalność wobec Kraju ojczystego nigdy nie jest ugruntowana na samodzielnych przesłankach i najczęściej jest powierzchowna, prawie lekkomyślna. To też, jeżeli przeciwpolska robota ma wszelkie cechy akcji planowej i zorganizowanej — to ktoś inny, niż brać emigracyjna, trzyma ją w swoich rękach. Poszczególne odłamy tej emigracji odgrywają tu rolę smutnego parawanu, za którym siedzi ukryty właściwy, aktywny wróg. On ma plan, metodę i inicjatywę. Krótko mówiąc, jest to sowiecki komunizm. Niech działacz oświatowy nie boi się nazwać „Dziennika Ludowego" pismem sowieckim, redagowanym w języku polskim, bo bez trudu znajdzie w nim gloryfikacje zbrodni moskiewskich, a szkalowanie wszystkiego co polskie, i co dokumentuje potęgę Polski.

Niech się nie boi mówić o specjalnych instrukcjach Kominternu, jak rozbić i zdeprawować miejscowe wychodztwo polskie. (Te instrukcje już niezadługo będą opublikowane).

Niech tenże działacz nie zapomina o gorączkowych próbach zorganizowania czerwonego harcerstwa, byleby tylko osłabić prawdziwe polskie harcerstwo, aby nie mogło pielęgnować wychowawczych ideałów patriotycznych i narodowych wśród polskiej dziatwy na emigracji.

Niech działacz oświatowy ma bacznie otwarte oczy na to, co znaczą zbiórki wśród robotników polskich na „Ludowy Dziennik" — na czerwoną Hiszpanię — przy jednoczesnym najostrzejszym sprzeciwie, aby grosza nie dawać na podtrzymanie polskich społecznych szkółek. Niech zapamięta sobie w poszczególnych koloniach sabotaż polskiego hymnu narodowego, a forsowanie międzynarodówki.

I wszystko to niech umie nazwać po imieniu.

Polacy są tu jedynie otumanionymi ofiarami — na wszystko zdecydowanej agentury obcej.

Tych rodaków naszych trzeba także uświadomić — i dać im objektywną prawdę o Polsce. Niech więc emigracyjny działacz oświatowy będzie czujny jak żóraw i w swojej pełnej oddania pracy społeczno - oświatowej — próbuje objąć dziatwę, młodzież i starszych gdyż tylko tą drogą będzie można stworzyć z naszego wychodztwa we Francji jedną wielką rodzinę polską, zwartą pod względem patriotycznym i odporną na antypolskie zakusy naszych wrogów.

Dr. Henryk Palmbach.

O naturalizacji.

Spośród wielu zagadnień, jakie rozwiązało wychodztwo polskie we Francji, względnie znajduje się na drodze do ich rozwiązania, zagadnienie naturalizacji, czyli przyjmowania obywatelstwa francuskiego, staje się coraz aktualniejszym.

Zagadnienie to nabiera szczególnej wagi na tle ostatnich dekretów o pobycie cudzoziemców we Francji. Dekrety te bowiem przynoszą pewne przywileje cudzoziemcom, odnośnie których asymilacja poczyniła już postępy.

Francja a zagadnienia naturalizacji.

Poeta francuski Henryk de Bernier, w jednym z dzieł poświęconych demokracji, oświadcza, że każdy człowiek posiada dwie ojczyzny: Francję i swój kraj. Powiedzenie to najlepiej charakteryzuje gościnność Francji wobec wszystkich, którzy w jej granicach z różnych powodów musieli szukać gościny.

Cudzoziemców ,którzy znaleźli się na ziemi francuskiej, należy podzielić na dwie kategorje: pierwsza to cudzoziemcy, których Francja **wezwała,** druga to cudzoziemcy, którzy w imię tradycyjnej gościnności znaleźli na jej ziemiach schronienie przed uciskiem totalitarnych systemów rządzenia.

Jeśli chodzi o wychodztwo polskie, należy je zaliczyć do pierwszej kategorii, jako że obecnie po odzyskaniu bytu państwowego, Polska emigracji politycznej nie dostarcza.

* * *

Najbardziej pożytecznymi cudzoziemcami, goszczącymi na ziemiach francuskich są niewątpliwie ci, których Francja wezwała. Już przed wojną światową przemysł i rolnictwo francuskie poszukiwały rąk roboczych poza granicami Francji. Zapotrzebowanie to wzrosło jeszcze więcej po wojnie, w której Francja złożyła bardzo bogaty okup krwi jej najlepszych synów. W wyniku tego stanu rzeczy powstała luka ,którą należało zapełnić. Gospodarstwo narodowe wezwało tedy cudzoziemców.

Emigracja robotnicza we Francji jest **zjawiskiem stałym.** O ile bowiem wychodztwo polityczne ulega pewnej płynności, o tyle wychodztwo robotnicze we Francji jest zjawiskiem stałym. Gospodarstwo francuskie nie może obyć się bez dopływu świeżych sił roboczych, których dostarcza emigracja.

Ten stan rzeczy spowodował, że w roku 1927 parlament francuski złagodził ustawę o nadawaniu obywatelstwa cudzoziemcom, którzy na to zasługują. Zasadą ustawy z 1927 roku jest wprowadzenie do społeczności francuskiej, wszystkich tych jednostek ,które przez swą pracę przyczyniają się do rozwoju gospodarstwa narodowego, a także dobrobytu.

Ustawa o naturalizacji z roku 1927 mówi w kilku miejscach o naturalizacji jednostek, które są tego godne. Zastrzega się przed udzielaniem obywatelstwa francuskiego jednostkom, które ubiegają się o naturalizację w celu odniesienia doraźnych korzyści. Naturalizacja ma być aktem, którego dokonał cudzoziemiec w pełnym zrozumieniu obowiązków i praw.

Wychodztwo polskie a naturalizacja.

Wychodztwo polskie we Francji, należy do tej kategorii cudzoziemców, dla których to kategorii ustawa była pisana. Rzecz jasna, że przy uchwalaniu tej ustawy nie myślano o wychodztwie polskim, jako takim, ale myślano o tej kategorii cudzoziemców, do której wychodztwo nasze należy. Myślano o cudzoziemcach, którzy są pożyteczni dla gospodarki narodowej Francji.

Zagadnienie naturalizacji wśród wychodztwa polskiego rozwiązuje samo życie. Naturalizacja nie ma charakteru masowego, gdyż Polacy przystępują do tego aktu z pełnym zrozumieniem, z jakim powinno się tego rodzaju akty spełniać. W każdym razie wśród wychodztwa odsetek naturalizowanych Polaków wzrasta. W okręgu wyborczym Lens-Est naprzykład liczba Polaków, mających prawo wyborcze przekracza 400, a w okręgu Lens-Ouest 300. Podobnie dzieje się w innych okręgach, zamieszkałych gęsto przez ludność polską. W garnizonach w północnej Francji po kilkudziesięciu Polaków odbywa swą powinność wojskową.

Jak ustosunkowało się do nich społeczeństwo polskie?

Na podstawie dotychczasowych obserwacji, należy odpowiedzieć, że jaknajlepiej emigranci polscy rozumieją, że rodak ich stając się obywatelem francuskim, uczynił to zgodnie ze swym sumieniem, a sumienie bliźniego jest rzeczą prywatną każdego człowieka, którą szanować należy.

Sam akt naturalizacji, każdy to przyzna, nie jest bowiem aktem wyrzeczenia się społeczności, z której się wyszło. Przez akt naturalizacji wychodźca nie przyswaja sobie za jednym zamachem wszystkich pierwiastków kultury narodu, do którego zaliczyło go prawo. Naturalizowany tedy musi przeżyć cały rozwój kulturalny swojego narodu, by mógł sobie przy-

swoić kulturę narodu, którego pragnie być członkiem. Jest to proces dosyć długi.

Uznał to niedawno jeden z ministrów frontu ludowego p. Auriol, kiedy piastował urząd ministra spraw wewnętrznych, oświadczając, że „człowiek, który nie spełnił obowiązków względem własnej ojczyzny, nie jest godzien obywatelstwa francuskiego".

* * *

Naturalizowani Polacy pozostają nadal w swym środowisku emigracyjnym, wśród swoich. Pragną oni nadal obracać się w życiu polskim. Gdy są to działacze społeczni, pragną nadal być pomocnymi swym rodakom i mogą stać się bardzo pożytecznymi jednostkami w życiu społecznym wychodztwa polskiego.

Przykład polonii amerykańskiej jest najlepszym dowodem, że można nabyć obywatelstwo kraju zamieszkania ,a jednocześnie żyć w środowisku wychodźczym jego życiem, jego troskami i radościami. Poprzez życie organizacyjne Polacy za oceanem, którzy są przecież prawie wszyscy obywatelami Stanów Zjednoczonych, niosą pomoc swym rodakom i podnoszą znaczenie Polski w świecie.

Z tych wszystkich przyczyn w interesie wychodztwa polskiego we Francji leży, aby wszyscy naturalizowani z nim współpracowali.

Liczba naturalizowanych siłą faktu będzie rosła. Coraz więcej będzie tych rodaków, którzy zyskają pełnię praw obywatelskich w kraju, w którym zamieszkujemy. Nie możemy się tedy odwracać od tych, którzy nadal pozostaną z nami i z nami będą współpracowali. Interes wychodztwa, jak również Francji i Polski tego wymaga.

Antoni Maluty.

Harcerstwo kształci przyszłych oświatowców.

Od zarania istnienia wpaja Harcerstwo członkom swoim zasadę: „gdziekolwiek harcerz się znajduje, stara się zrozumieć czego Ojczyzna od niego wymaga i to wykonuje". Zasada ta obowiązuje zarówno poszczególne jednostki, jak i organizację, jako całość.

Genezę ruchu harcerskiego we Francji była właśnie odpowiedź na to proste pytanie.

Polska racja stanu wymagała zrzeszenia w karne szeregi tych setek tysięcy dzieci polskich, rozsianych po obcych gościńcach,

bo „każde dziecko polskie — to Polski obrońca
od rannego świtu do zachodu słońca.
Każde dziecko polskie — to skarb dla Ojczyzny
dla Niej śmierć i życie, cierpienia i blizny".

Zwołano pod polskie, harcerskie sztandary około 8.000 młodzieży. Ale zwołać to nie wszystko. Trzeba te dzieci wychować i **oświecić** — uczynić z nich uświadomionych narodowo Polaków. Nie wszędzie szkółki pol-

skie mogą sprostać swemu zadaniu i nie wszędzie dociera słowo nauczycielki.

I tu Harcerstwo stara się przyjść z pomocą, umieszczając w programie swym, na jednym z naczelnych miejsc: douczanie młodzieży.

Douczanie to, po szeregu lat doświadczeń, przybrało konkretną formę w postaci sprawności. We wszystkich drużynach ogłoszono cykl sprawności polonistycznych, które młodzież harcerska zdobywa grupowo, lub indywidualnie, w zależności od warunków terenowych i pomocy personalnej. Dla przykładu przytoczę pełny tekst jednej z kilkunastu sprawności „oświatowych":

Sprawność miłośniczki książki.

1. — Poprawnie i ładnie czyta po polsku; kocha i szanuje książki; posiada na własność przynajmniej jedną z ulubionych książek.

2. — Na podstawie przeczytanych przez siebie książek (w tym 15 — 20 utworów najlepszych polskich autorów) urozmaici: zbiórkę zastępu, drużyny, zebranie towarzyskie itp... głośnym czytaniem odpowiednich wyjątków, lub opowie w skróceniu treść przeczytanej książki.

3. — Czytuje codzień rodzicom i rodzeństwu.

4. — Wie gdzie jest najbliższa biblioteka, jak urządzona i jakie są tam prawa wypożyczania książek (wie dlaczego książki są numerowane i zapisywane przy wydawaniu); wie, gdzie jest księgarnia i introligatornia; przeczytała książkę o książce (M. Ostrowskiej): „Książka, czyli tajemnice drukarni", (Arct): „Jak powstaje książka". Pomagała, lub pomaga w prowadzeniu biblioteki drużyny.

5. — Wie gdzie i kiedy została napisana i wydrukowana pierwsza książka w Polsce, zjakiego materiału zrobiona i ilu ludzi pracowało nad jej powstaniem (autor, papier, drukarnia, drzewo itd.); jeśli możliwe — zwiedziła drukarnię.

6. — Okłada książki w papier, nie zagina rogów, nie plami kartek, podkleja rozdarte, przymocowuje okładkę, zrobi zakładkę do książki i innych tego nauczy, wie, że książka jest własnością publiczną, żyje, może być dobrym przyjacielem człowieka, daje wiedzę, kształci serce i umysł.

7. — Prowadzi dzienniczek lektury przeczytanych książek (autor, tytuł, główna postać, wrażenia z przeczytanej książki).

Sprawności te przeprowadza się na zbiórkach, w ćwiczeniach międzyzbiórkowych, na zimowych kursach i wakacyjnych obozach — wszędzie, gdziekolwiek nadarzy się ku temu okazja.

Obejmują one naukę czytania i pisania, historię i geografię Polski. Pobudzają zamiłowania w różnych kierunkach pracy oświatowej.

Uczą planowej pracy nad sobą.

Są stopniami po których wejdzie w życie młodzież świadoma swej roli i do tej roli przygotowana.

My — społeczeństwo starsze, przyjdźmy jej ze szczodrą i ofiarną pomocą; zwłaszcza w miesiącu Maju, gdy wszystko co polskie, łączy się zgodnie pod jednym hasłem: O ś w i a t a!

Zofia TURSKA.

MATERIAŁY

Twe imię.

(Inscenizacja fragmentu wiersza Edwarda Słońskiego)

1) Przez ścianę mi Twe imię wypukał przed laty mój sąsiad, — 2) lecz kto taki — 3) Bóg go raczy wiedzieć.

4) Podobno wraz z bibułą dostał się za kraty i siedział ósmy miesiąc i jeszcze miał siedzieć, by potem powędrować — 5) gdzieś do wsi jakuckiej.

6) Ten właśnie mi przez ścianę wypukał: — 7) „Piłsudski" i dodał: — 8) „źle" — 9) i więcej nie chciał nic powiedzieć.

10) Myślałem potem długo w swej celi więziennej o Tobie, sam niepewny swego losu.

11) I nieraz powtarzałem w ciszy sennej Twe imię ,usłyszane przeze mnie bez głosu.

12) jak gdybym wówczas wiedział, — 13) że ono swą chwałą opromieni po latach — 14) Polskę zmartwychwstałą, przez Ciebie wywiedzioną z krwawego chaosu.

Uwagi dla reżysera.

Na scenie, lub też w tej części sali, gdzie będzie odbywała się inscenizacja, panuje półmrok. Na jednej ścianie poprzypinane paski szarego papieru (w szachownicę) imitują kratę więzienną. Na środku miejsca przeznaczonego na inscenizację stoi stół, przy którym siedzi więzień. Obok więźnia znajduje się duży, gliniany dzban. Więzień głowę wsparł na ręku i patrzy zamyślony przed siebie.

Wiersz należy recytować powoli, z dużymi nieraz przestankami, głosem poważnym, zniżonym.

1) Więzień unosi głowę, mówi zwróciwszy twarz w stronę ściany. 2) Chwila namysłu, pocierając ręką czoło. 3) Po chwili, rozłożywszy dłonie. 4) Zastanawia się, przypomina. 5) Należy zachować duże przerwy po wyrazach: gdzieś... do wsi... jakuckiej... 6) Szybciej, mocniej. 7) Skandować każdą sylabę silnie. 8) Tajemniczo, głos sciszony. 9) Powoli kiwając głową, z rozłożeniem dłoni. 10) Dłuższa przerwa. Więzień wstaje i zaczyna przechadzać się ze spuszczoną głową. 11) Zatrzymuje się. Mówi powoli, z namysłem. 12) Głos podnosi się. 13) i 14) Postępuje energicznie krok w stronę publiczności, głos podnosi jeszcze bardziej. 15) Ręce wyciąga przed siebie, przestaje być więźniem, czuje się wolny, on i więzienie to już dwa inne światy. Mówi głośno, dobitnie z głęboką wiarą i entuzjazmem. — Z oddali zaczyna dolatywać zrazu cichy, potem coraz głośniejszy śpiew „Pierwszej Kadrowej", w którym wezmą także udział widzowie (publiczność).

A idą posępni, a grają im dzwony.

(Inscenizacja fragmentu utworu St. Wyspiańskiego)

1) A idą posępni,
a grają im dzwony
ze wszystkich kościołów
a grają im dzwony żałobne.

2) A grają im dzwony
ze wszystkich kościołów
a szumią, łopocą
szarfami przyczołów
chorągwie, proporce
pogrzebne.

3) A grają im dzwony
ze wszystkich kościołów,
ogromne, tętniące,
podniebne.

4) A śpiewy nad nimi,
jak skrzydła Aniołów
kołyszą się górne,
wróżebne.

5) A idą posępni
ze wszystkich kościołów
z cechami, wieńcami,
co kwietne, pachnące
w tysiące były liczone.

6) I chłopy sukmanne
I pany strojone
W ponsowe żupany, delije
I dziewki przekrasne,
panięta przejasne
jaśniejsze niż białe lelije.

7) A idą żałobni
a idą posępni
przez długie ulice podgrodne;
a idą żałobni
a idą posępni,
choć niebo błękitem pogodne.

8) Wiatr chmury przegania,
to skrywa, odsłania
orszaki pochodne, stokrotne;

9) A cienie się wiją,
To jaśnią, to kryją,
to w biegu znikają przelotne.

10) A oni posępni,
a grają im dzwony
ze wszystkich kościołów
[zawodne.

Uwagi dla reżysera.

Tłum ustawiony profilem do publiczności wygląda mającego za chwilą nadciągnąć orszaku pogrzebowego. Stoją mężczyźni, kobiety i kilkoro dzieci. Mężczyźni w rękach trzymają czapki i kapelusze. Raptem rozlega się wśród ogólnej ciszy werbel. Postacie nieruchomieją. Następnie słychać ciche tony marsza żałobnego Chopina, który towarzyszy podczas całej inscenizacji.

1) Cały tłum. 2) Mężczyźni. 3) Tłum. 4) Kobiety. 9) Mężczyźni. 10) Tłum. — Ruchy podczas inscenizacji bardzo opanowane i nieliczne. Ten i ów wspina się na palce, żeby lepiej zobaczyć orszak żałobny, czasem ktoś ręką oczy przysłoni, lub chustką obciera łzy z powiek.

Marszałku.

(recytacja solowa A. Walczyńskiej)

1) To nieprawda, że Ciebie już niema,
to nieprawda, że jesteś już w grobie,
chociaż płacze cała polska ziemia
cała polska ziemia jest w żałobie.

2) choć Twe serce już więcej nie bije,
choć opuścił Cię już duch Twój dzielny,
w naszych sercach Ty na zawsze żyjesz,
ukochany Wodzu nieśmiertelny!

Uwagi dla reżysera.

Po inscenizacji pogrzebu Marszałka wbiega na widownię dziecko (lepiej dziewczynka, niż chłopiec, ze względu na melodyjność i rzewność głosu). 1) dziecko zatrzymuje się, zaciska piąstki, potrząsa przecząco główką i recytuje ze wzruszeniem, w którym przebija bolesny wyrzut. 2) Głos dziecka, chociaż nie traci pierwiastka uczuciowego, tężeje i bije zeń silna i głęboka wiara. — Recytacja ruchów specjalnie nie wymaga.

★

On żyje wśród nas.

Myśli Wielkiego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

...Są ludzie i są prace ludzkie, tak silne i tak potężne, że śmierć przezwyciężają, że żyją i obcują między nami...

.....Na to, ażeby armia była narodowa, potrzebny jest naród, który ma wolę, umie chcieć i wolę swoją przeprowadzić. Armia narodowa wymaga narodu. wymaga też żołnierza...

...W każdym narodzie oceniona jest tylko jego samodzielność. Tylko rzeczy własnymi rękami robione posiadają istotne znaczenie...

...Idzie o to, aby kraj nasz zrozumiał, że swoboda to nie jest „mnie wszystko wolno, a drugiemu nic", że swoboda, jeżeli ma dać siłę, musi jednoczyć, musi łączyć, musi rękę sąsiadom i przeciwnikom podawać, musi umieć godzić sprzeczności, a nie tylko przy swojem się upierać...

..Wszyscy obywatele wolnej Polski muszą wykorzystać czas pokoju i zdobyć się na wielki wysiłek woli, na duże natężenie pracy, aby w krótkim czasie dogonić świat cały i stanąć, jako równi, w wielkiej rodzinie wolnych narodów....

...Tymczasem wojna doprowadziła do tego, że w rozpędzie poszukiwania sposobów osłabienia państw walczących płacono agentom szalone sumy, zaoszczędzając w ten sposób krew ludzką. Szukano rozkładu wewnętrznego przeciwnika. Znaczenie płatnych agentur jest silne, bo godzą one w najbardziej bolesne miejsce państw walczących. Rzucano dlatego olbrzymimi sumami na przekupienie ludzi, jakichś dziennikarzy, jakichś panów, którzyby mogli zaszkodzić własnej ojczyźnie.

...Solidarność między Francją a Polską, polegająca nie tylko na uczuciach głębokiej i starej przyjaźni, ale także na ścisłej wspólności interesów, pozwala Polsce spoglądać z ufnością na czekające ją ogromne zadania, od których żadną miarą odstąpić nie zamierza.

„Dobre dziecko nie zapomni o Matce".

„Dzień książki polskiej" w kolonii

(Materiały zebrała i opracowała J. Siedlikówna)

Organizacja „Dnia książki" (wskazówki ogólne)

„Dzień Książki" organizuje Komitet Towarzystw Miejscowych przy pomocy nauczycielstwa, bibliotekarzy, czytelników. Do współpracy należy zaprosić młodzież. Termin tego święta trzeba ustalić wcześnie, tak, aby jak najwięcej obecnych było na sali.

Na program, który powinien być zwarty i nie za długi, złożą się przemówienia lub referat o książce, o tym, jaki cel ma „Dzień książki", inscenizacje, śpiewy, tańce — związane swą treścią i tematem z książką.

Nie zapomnijmy, że propaganda ma iść w dwu kierunkach: do tych którzy już czytają i do tych, którzy w bibliotece jeszcze nie byli. Przy urządzaniu tej uroczystości powinniśmy wykorzystać prasę, ogłoszenia, afisze.

Dokładna organizacja „Dnia Książki" podana była w Nr. 1/37 „Poradnika Oświatowego". Z materiału, który podajemy w tym numerze należy wybrać to, co nadaje się do warunków w danej kolonii.

★

„Dzień książki" — (projekt przemówienia)

Wśród licznych świąt i uroczystości, które obchodzimy na obczyźnie, na honorowym i zaszczytnym miejscu powinniśmy postawić „Dzień książki polskiej". Dobra książka bowiem, tak jak żywe słowo, a czasem jeszcze i lepiej działa na nas, powiększa zakres naszych wiadomości, przypomina naszą bohaterską przeszłość, zaznajamia ze zdobyczami coraz potężniejszego Państwa Polskiego, łączy nas z naszym krajem, nie pozwala zapomnieć języka ojczystego, odrywa nasze myśli od szarej codzienności, czyni nas lepszymi i mądrzejszymi. Gdybyśmy czasem tylko pomyśleli o tych wszystkich wartościach ,które niesie książka, napewno znalazłaby się ona częściej w naszym ręku i stała się najmilszym towarzyszem Polaka we Francji.

Wyjeżdżając na obczyznę, musieliśmy opuścić ziemię rodzinną, najbliższych, wszystko, co sercu naszemu było drogie. Wzięliśmy z Ojczyzny głęboko i mocno w duszy wyrytą miłość ku niej. Czyżbyśmy chcieli zapomnieć, że wszędzie, gdzie tylko pójdziemy, gdzie los nam każe żyć, na najdalsze nawet krańce świata, towarzyszyć nam może książka polska. Ona budzi najpiękniejsze wspomnienia, mówi do nas tym językiem, którego uczyła nas matka, nie pozwala zapomnieć o niczym, co polskie, czyni nas odpornymi na obce i szkodliwe wpływy. Aby książka mogła spełnić to swoje wielkie posłannictwo, musi być czytaną i rozpowszechnianą. „Dzień książki" to moment, w którym wielu z nas powinno się z nią zaprzyjaźnić. Otwarcie i śmiało możemy powiedzieć, że człowiek dobry, rozumny ma zamiłowanie do czytelnictwa, do książki. Czy chcielibyśmy, aby ktoś powiedział o nas, że nie jesteśmy rozumnymi i dobrymi? Zastanawiając się nad losami państw i narodów dojdziemy do wniosku, że rola

książki zawsze była doniosła. Czy „Przestrogi" Staszica i mądre książki Kołłątaja nie stworzyły Konstytucji Trzeciego Maja? Czy „Pan Tadeusz" Adama Mickiewicza nie ratował tysięcy Polaków od rozpaczy w ciężkich latach niewoli? Przykładów możnaby mnożyć tysiące. Wszystkie państwa cywilizowane doceniają znaczenie książki.

Może ktoś powie, że czytanie wymaga czasu. Tak, ale koniecznie musimy zrozumieć, że czas ten spędzamy pożytecznie. Przecież nigdy nie żałujemy chwil na rozmowę z przyjacielem. A często i wciąż słyszymy, że „książka jest najlepszym przyjacielem człowieka". Sięgamy po nią, by zaczerpnąć nowych, ciekawych wiadomości, by zapomnieć o dręczących nas troskach, by wreszcie uśmiać się wesoło i naprawdę serdecznie. Lecz, aby to wszystko uzyskać od książki, trzeba się z nią dobrze zaprzyjaźnić. Życie wyda nam się wtedy radośniejsze, świat milszy.

Różne są książki i każda z nich inną może oddać przysługę. Książki, które czytamy dla wypoczynku nazywamy beletrystyka. Inne, poważniejsze, przeznaczone są raczej do nauki i nazywają się naukowe. Nie bójmy się ich, często mogą nam być pomocą. Zwłaszcza, że wiele z nich napisanych jest łatwo i przystępnie. Sięgajmy po nie śmiało; tam znajdziemy cały skarb tego, nad czym człowiek pracuje, co zdobywa, wyjaśnimy wiele wątpliwości. Przy dobrej woli na wszystko znajdziemy czas. Zrozumiemy bowiem, że obowiązkiem wszystkich Polaków za granicą jest szerzyć kulturę narodową przez książkę polską. Postanówmy sobie dzisiaj czytać, czytać więcej, propagować i rozszerzać czytelnictwo. Pamiętajmy jeszcze o jednym: nie czytajmy książek bez wartości, wyrzućmy je z naszych bibliotek. Kontrola nad doborem książek powinna być troskliwa. Tak, jak wieśniak czyści zboże i usuwa plewy, zanim zabierze się do siewu, tak i my na pokarm dla naszych serc i umysłów wybierzmy zdrowe i piękne ziarna. O radę w wyborze książek zwróćmy się do bibliotekarzy, do nauczycielstwa, do katalogów sporządzonych specjalnie dla bibliotek powszechnych i młodzieżowych. Pamiętajmy o tym, wybierając książki dla nas i dla naszej młodzieży; — nie kupujmy piśmideł od natrętnych ulicznych handlarzy, bo one zamiast pokarmem, będą trucizną dla naszych polskich dusz. Nauczmy się odróżniać dobrą książkę od złej. Jeżeli po przeczytaniu książki czujemy się lepsi, jeśli książka dodaje nam energii do życia, wzbogaca umysł nowymi wartościami, wskazuje wznoślejsze cele życia, budzi w nas radość i poucza, to nie jest zła.

Nie żałujmy grosza na książkę, tak jak nie żałujemy na inne cele. Grosz ten stokrotnie wyda plon.

„Polska, to wielka rzecz" — powiedział Wyspiański. Jedną z dróg do należytego poznania i ukochania tej najdroższej Rzeczypospolitej jest książka polska.

To wszystko z okazji dzisiejszego „Dnia książki" powinniśmy sobie zapamiętać i wziąć do serca.

★

Inscenizacja.

(wyjątek z powieści Jana Wiktora: „Orka na ugorze")

Osoby: NAUCZYCIELKA i TOMALA, zamożny wieśniak.

Scena przedstawia pokój nauczycielki; w pokoju znajduje się stół z przyborami do pisania, parę krzeseł, kilka ładnych obrazów, przedstawiających bohaterów narodowych, lub widoki z Polski. Pod ścianą półka z porządnie poukładanymi książkami. Na scenie młoda nauczycielka, zajęta pisaniem. Wchodzi Tomala. W ręku trzyma książki, owinięte w papier.

TOMALA: **Przyniosłem książki.** (położył paczkę) **Dziękuję. Nie wiem, cobym robił bez nich. Jak się oderwę od roboty, to przy nich innym światłem oddycham** (spoziera na półki pełne tomów). — **Zawsze wstydzę się przyjść po książki. Bo jakże to bez niczego pożyczać, jakbym przychodził do cudzej stodoły po snopki.**

NAUCZYCIELKA: **Ależ moja biblioteka — niech będzie stodołą waszą — stoi otworem dla chętnych, tylko rzadko kto chce korzystać.**

TOMALA: **Ludzie wciąż uważają, że czytanie to próżniactwo. Po robocie siąść pod piecem, kurzyć fajkę, kląć na strapienie, na biedę, na panów, po ulicy hałasować ,albo po pijanemu do bitki skakać, to co innego, to dopiero uciecha. Młodzi już inaczej zaczynają myśleć. Już się biorą do innej roboty... wiedzą, że trzeba rozwijać ducha, podnosić godność. Mnie byłoby trudno wyżyć bez książki. To najlepszy chleb. Zawsze od maleńkości ciągło mnie do niej. Kiedym czytał, to ojciec chwycił buka, złoił skórę: do roboty szuruj, albo idź spać, kamfiny nie marnuj. Wygarbowaną, twardą miałem skórę. Nie pomogło. Przy tej lampce tom sobie oświecił życie. Żałowali mi płomyka za parę centów, a jabym za największe pieniądze nie oddał tego skarbu. Kiedym się żenił, co ludzie nie wygadywali, żeby moja nie szła za mnie, bo zmarnię majątek na próżniactwie. Nie zmarniłem, jakoś gospodarzę, dokupiłem trochę pola; zaprowadziłem porządek.**

NAUCZYCIELKA: **Widziałam, wzorowe macie gospodarstwo.**

TOMALA: **Podoba się pani?** (uradowany pochwałą dodał skromnie): **To nie ja, to książki tak gospodarzą. Wszystko z książek. Codziennie czy piątek, czy świątek, zima, czy lato, wieczorem po robocie choć godzinę muszę przeczytać. Myślę sobie tak: jeżeli pracuję dziesięć godzin dla brzucha, to trzeba choć przez godzinę pożywić duszę. Przy czytaniu dopiero nabieram sił** — (mówi z dziecinnym uśmiechem uszczęśliwienia, jakby o najbliższej istocie). — **Książka dla mnie, to tak, jak ziarno dla ziemi. Nie mam dużo czasu do czytania, ta chciałbym wziąć najlepszą. Poco jeść plewy, kiedy mogę mieć pszeniczny chleb. — Zabieram czas, a pani Bóg wie, co sobie o mnie pomyśli** (usprawiedliwia się). — **Nie gniewajcie się na mnie.**

NAUCZYCIELKA: **Przychodźcie jak najczęściej. Rada was widzę i chętnie pogawędzę.**

TOMALA (zbliża się do półki; ostrożnie wyjmuje książki i ogląda, wybiera)

(Zasłona spada).

★

Inscenizacja „Bunt książek".

ZOSIA:
Mama mówi: „Czytaj dużo,
książki dobrze się przysłużą
W nich się znajdzie, co kto szuka,
i zabawa — i nauka...
Książka to jak koleżanka —
zawsze dobra, zawsze miła".
(Zosia ziewa)
Kiedy mnie się tak sprzykrzyła
i nauka i czytanie...
zaraz bierze mnie ziewanie.
(Zosia ziewa)
W tej szufladzie od stolika
różnych książek cała plika.
Tatuś, mama, ciocia, wujek —
każdy książki mi kupuje.
— „Czytaj! czytaj!" proszą stale
Ach! nie lubię książek wcale.
(zasypia z głową opartą na stole)
GŁOS Z SZUFLADY:
Oj! jak ciasno, oj jak ciemno
Ktoś tu przy mnie, ktoś nade mną,
ktoś rozpycha się łokciami,
ktoś szeleści tu kartkami...
Niewymowne cierpię bóle —
jedzą mnie pająki, mole.
GŁOS DRUGI:
Kiedy nie ma innej rady,
uciekajmy z tej szuflady.
Pchnijmy mocno. Trzask! otwarta.
I. KSIĄŻKA:
Moja okładka podarta.
II. KSIĄŻKA:
Ja mam pewnie grzbiet złamany.
III. KSIĄŻKA:
A ja płaszczyk rozerwany.
IV. KSIĄŻKA:
Uciekajmy póki znowu
Zosia nie znajdzie sposobu,
By nas zamknąć do więzienia...
V. KSIĄŻKA:
I nawet bez obejrzenia,
bo gdyby wzięła do ręki,
nie skazałaby na męki,
polubiłaby nas szczerze.
VI. KSIĄŻKA:
Ej! ja bardzo w to nie wierzę.

I. KSIĄŻKA:
Na ucieczkę jeszcze wcześnie.
Pokażmy się Zosi we śnie
i powiedzmy coś o sobie.
Chcecie? Ja to pierwsza zrobię!
(do Zosi):
Jestem „Hultaj" dziwne miano.
Dlatego mnie tak nazwano,
że lubiłem bardzo psoty,
skakałem przez rowy, płoty...
Figle, sztuczki, różne sprawki
wymyślałem dla zabawki.
Jeśli zechcesz czytać o tym,
uśmiejesz się, ale potem
i zapłaczesz nad „Hultajem".
II. KSIĄŻKA:
A ja będę twoim „Bajem".
Nim Zosieńka w łóżku zaśnie,
cudne jej opowiem baśnie:
o „Sierotce z zapałkami",
o „Elfów pięknej dziecinie",
o „Złotowłosej dziewczynie,
co płakała perełkami".
I bajkę o „Górze szklanej",
o „Trzech synach", o „Królewnie".
Poprosisz o więcej pewnie,
kiedy mówić już przestanę.
III KSIĄŻKA:
Ja o „Sierotce-Marysi",
o „Błystku", o „Skrobka chacie",
o „Domowym duszku-skrzacie",
o „Niecnocie wielkim lisie"...
IV. KSIĄŻKA:
My jesteśmy „Staś i Nel".
Chcesz, to z nami życie dziel.
Na wielbłądzie siadaj grzbiet,
pojedziemy sobie het!
V. KSIĄŻKA:
Ze mną będziesz piąć się w góry!
IV. KSIĄŻKA:
Ja wyniosę cię nad chmury...
Samolotu srebrne skrzydła,
pęd! strach !radość! warkot śmigła!
inne ludy, inne kraje,
ziemia się malutka staje,
coraz wyżej między gwiazdy...
nie bójże się Zosiu jazdy.

KSIĄŻKI RAZEM:
Trud czytania się opłaci,
książka w wiedzę cię wzbogaci,
powie ci o różnych cudach,
o zwierzętach, ptakach ludach,
o ojczyzny dziejach dawnych,
królach, wodzach dzielnych,
[sławnych.
Jak jest piękny świat bezmierny
Książka — to przyjaciel wierny!

ZOSIA PRZEZ SEN:
Bardzo mi jest przykro smutno
że byłam dla was okrutną.
Ja już będę inna, wierzcie.

KSIĄŻKI CHÓREM:
Zrozumiała! No, nareszcie!

MAMA WCHODZI:
Zosiu! chodź i wypij mleczko.

ZOSIA:
Ach! opowiem ci, mateczko,
dziwny sen, książek rozmowę...
Z szuflady chciały uciekać...
w okładki je włożę nowe,
poukładam na półeczce...

MAMA:
Co się stało mej córeczce?

ZOSIA:
A później cichutko siędę —
wszystkie książki czytać będę,
najpierw te, co przyszły we śnie.
Zjem kolację dzisiaj wcześnie,
porządek z książkami zrobię,
a później poczytam sobie.

Nela KRZEPKOWSKA.

Objaśnienie:

Dziewczynki przebrane za książki „wyskakują" z za stołu. Na przodzie swoich kostiumów, które mogą być z bibuły, mają w widoczny sposób umieszczone następujące tytuły książek:

I. Książka: K. Rosinkiewicz:	**„Hultaj"**
II. Książka: Andersen:	**„Bajki"**
III. Książka: M. Konopnicka:	**„O krasnoludkach i sierotce Marysi"**
IV. Książka: H. Sienkiewicz:	**„W pustyni i puszczy"**
V. Książka: H. Zakrzewska:	**„Pojednanie"**
VI. Książka: K. Makuszyński:	**„Skrzydlaty chłopiec".**

★

Deklamacje.

„Czytanie"

No, już na dziś dość biegania!
Niech tu nisko siądzie Hania,
Julcia z lalką wyżej trochę,
na kolana wezmę Zochę,
bo Zosieńka jeszcze mała...
No, i będę wam czytała.
O czym chcecie?
— Ja chcę bajkę,
jak to kotek palił fajkę!
— A ja chcę o szklanej górze,
gdzie to rosną złote róże!
— A ja chcę o jędzy babie,
co ma malowane grabie!
— A to ja chcę o tym smoku,
co to pękł z jednego boku!
— Ejże! Co wam przyjdzie z bajki?
Czy to koty palą fajki?
nacóżby się zdały babie
jakieś malowane grabie?
Czy kto widział złote róże?
Czy kto był na szklanej górze?
Wszak wam wiedzieć będzie miło,
co się u nas wydarzyło
Posłuchajcie... wbok Kruszwicy
Żył Piast w cudnej okolicy...
Miały synaczka... Wiemy! Wiemy!
— No i chcecie?
— Chcemy! Chcemy!

M. Konopnicka.

(Wiersz „Czytanie" — może być inscenizowany. — Jedna starsza dziewczynka i 3 małe prowadzą ze sobą rozmowę).

„Wszyscy czytamy"

Dostał Janek książkę,
Śliczną książkę nową —
patrzcie: siedzi nad nią
z pochyloną głową.

Oj, czytał ją, czytał —
cały w książce siedzi.
Ledwie ją przeczytał,
już przyszli koledzy.

Przyszedł Jurek, Bolek,
Stefan, Zosia, Hanka,
zobaczyli książkę,
a nad książką Janka.

Pożycz nam ją, Janku,
przeczytamy wszyscy,
nikt ci jej nie zgubi,
nikt ci jej nie zniszczy.

A jak kto z nas książkę
kupi, lub dostanie,
ty ją też przeczytasz,
miły panie Janie.

— Nie jestem ja panem —
Janek odpowiada.
— Weźcie ją, niech czyta
calutka gromada.

„*Książka*".

Na całym świecie szerokim, długim,
od rana aż do zmroku
warczą maszyny, rwą ziemię pługi
i praca wre naokół.

Na całym świecie, we wsiach i miastach
na wschodzie i zachodzie,
pod ręką ludzką życie wzrasta
tęczowo barwnym ogrodem.

W upale pustyń, w lodach północy,
z ziem żyznych i ubogich,
patrzą w świat ludzkie zdobywcze oczy,
szukając naprzód drogi.

I tyle lat już i tyle wieków
pod nieb błękitną jasność
radość, i walka, i trud człowieka
życie czaruje baśnią.

Jakże ją poznasz w swych czterech ścianach,
cóż się o życiu dowiesz?
o tym, co piękne, mądre, nieznane —
któż ci to wszystko opowie?

A przecież we świat barwny, jak tęcza
prowadzi droga wąska,
co się szeregiem literek skręca
w najukochańszych książkach.

I co ciekawe, i co ci bliskie,
i co poznania warte —
nauki, baśnie, podróże wszystkie
odnajdziesz na jej kartach.

I choćbyś sam był, choćbyś się smucił,
z książkami sam nie będziesz.
Książka — druh wierny, ciebie nie rzuci —
uśmiech przyniesie wszędzie.

Książek prześlicznych znajdziesz bez liku!
Czyś czytał mało, czy wiele,
gdy poznasz książki mój czytelniku,
zostaniesz ich przyjacielem.

A kiedy każdą swobodną chwilę
poświęcisz na czytanie,
sam się zadziwisz, że szczęścia tyle
zdobyłeś niespodzianie.

E. SZYMAŃSKI.

„Książka"

Witam cię kartek szelestem,
tytułem na pierwszej stronie,
witam!
Bo poto przecież jestem,
żebyś mnie ujął w dłonie
i czytał!

Kiedy jesz obiad — na zdrowie!
Gdy chcesz się bawić — baw się!
Ja ci nie bronię!
Ale gdy chcesz mieć opowieść
o wszystkim, co najciekawsze —
ja ci się skłonię!

Kiedy ci smutno będzie,
kiedyś samotny, chory,
bez przyjaciela —
ja z tobą pójdę wszędzie
poprzez zimowe wieczory
w kraje wesela.

Będziesz wraz ze mną oglądał
baśnie i cuda i dziwy
na końcu świata.
Po niebie, po morzach i lądach,
jako te ptaki szczęśliwe,
będziemy latać.

Nigdy ci się nie znudzi!
Wędrówki po każdej kartce
nie są tak straszne.
Przygody innych ludzi,
są przecież nie mniej warte,
niż twoje własne.

Ja cię bez trudu nauczę
tego, co przydać się może
choćby po latach paru.
Ja tobie słowem; jak kluczem,
w cudowny sposób otworzę
pałace czarów.

E. Sz.

★

„Żywa reklama książki"

W czasie „święta książki" nie może zabraknąć żywej reklamy książki. Można ją zrobić przy pomocy tańców narodowych, które wykonają dzieci. Np. tańczymy „Krakowiaka". Każde dziecko ma na przodzie swego kostiumu dużą i wyraźną literę nazwiska jednego z pisarzy. Już w czasie tańca obecni na sali zwrócą uwagę na te litery. Końcową figurę tańca trzeba tak obmyśleć, aby wszystkie dzieci stały na przodzie sceny szeregiem zwróconym do publiczności. Wtedy imię i nazwisko autora wyraźnie będzie widać. Potem wychodzi na scenę dziecko i pięknie czyta wybrany wyjątek z książki tego samego autora. Tymczasem dwoje innych dzieci

trzyma tablicę na której wydrukowane jest imię i nazwisko autora oraz tytuły najważniejszych jego dzieł. Np.:

PORAZINSKA JANINA		GUSTAW MORCINEK	
	„Dziewięć płaczek nieboraczek”		**„Byli dwaj bracia”**
	„Hej z drogi!”		**„Serce za tamą”**
	„Kopciuszek”		**„Wyrąbany chodnik”**
	„O Franusiu z Pogwizdowa”		**„Gwiazdy u studni”**
	„W spalonym dworze”		**„Narodziny serca”**
	„Wesele Małgorzatki”		**„W zadymionym słońcu**
	„Ucieszna historyjka”		**„Ludzie są dobrzy”**
	„Klimcia Straszek”		**„Chleb na kamieniu”**
	„Pastereczka”		

Reklama taka jest efektowna, łatwa, trzeba ją tylko starannie przygotować. Nazwisko każdego autora można połączyć z innym tańcem narodowym np. polonezem, oberkiem itp... Zawsze obmyślmy taką figurę, aby wszystkie dzieci zwrócone były do publiczności; w ten sposób widoczne będzie nazwisko i imię poszczególnych autorów. Pod uwagę weźmiemy nazwiska najpopularniejszych i najsławniejszych polskich pisarzy.

★

„Książka, to cudo promieniste, to złota iskierka, to okruch serca, to promień wieczystego słońca, co świeci na drodze do wieczności. Ona jest z nami, kiedy jest smutno, i śmieje się razem z nami. Bez niej wyglądałoby nasze życie jak lodowa pustynia, twarda, straszna i śmiertelna, życie bez marzeń, bez poezji, bez złudzeń, bez tęczy, bez tego, co rzuca blask na jego okrutność. Można w książce cudownej poważnym spojrzeniem dostrzec wszystko, co piękne: duszę tęczową, serce pełne słodyczy, uśmiech, piękności niezrównany, wzruszenie aż do łez, współczucie nieskończone, jasność spojrzenia, mądrość serdeczną, cierpienie głębokie, ból niewypowiedziany, smutek przedziwny. Gdzie nie ma książki, tam w życiu człowieka czyni się zła pustka, której niczym wypełnić nie można, tam bez jej promienia włóczą się mgły i senne opary, rodzi się oschłość i najstraszniejsza choroba duszy: nuda. Człowiek więdnie bez dobrej książki i bez słonecznej jej iluzji, bez przeczystej jej poezji i bez śpiewa jej serca, jak więdnie kwiat bez słońca. Książka naucza serce dobroci i miłości, naucza świętości cierpienia i pogody bólu. Książka jest to mędrzec łagodny i pełen słodyczy; puste życie napełnia światłem, a puste serce wzruszeniem; miłości dodaje skrzydeł, a trudowi ujmuje ciężaru; w martwotę domu wprowadza życie, a życiu nadaje sens”.

KORNEL MAKUSZYŃSKI.

Dobre książki, to przyjaciele, którzy nigdy nie zawodą.

Stefan Krzywoszewski.

Książka i możność czytania, to jeden z największych cudów ludzkiej cywilizacji.

Marja Dąbrowska.

Kto czyta — żyje wielekrotnie. Kto zaś z książkami obcować nie chce — na jeden żywot jest skazany.

Józef Czechowicz.

Książka staje się dziś skarbnicą wiedzy i doświadczenia, nagromadzonego przez licznych ludzi i w ciągu wielu lat. Sięganie do niej jest więc sięganiem po wiedzę i doświadczenie.

B. Nawrocki.

Być doskonałym odbiorcą, być genialnym czytelnikiem, — to rzecz tak samo zaszczytna, jak być dobrym poetą, — a przed Bogiem może nawet zaszczytniejsza, bo nikt o niej nie wie, tylko ty i On.

Karol Irzykowski

Czytanie jest sztuką, w której doskonalimy się, czytając.

Ferdynand Ossendowski.

Książka jest największym dobrem człowieka, rozszerza świadomość ludzką, stwarza sojusz człowieka z człowiekiem, łączy, budzi, niepokoi, przetwarza; rzeźbi rysy swej epoki i wyprzedza ją, znikome życie ludzkie rozszerza po granice wieczności; przezwycięża mijanie.

Emil Zegadłowicz.

Nie tylko pisarz jest twórcą książki. Oddźwięk, który książka znajduje w sercu i umyśle czytelnika, może być również twórczy. Pisarz stwarza wizję życia. Czytelnik może ją przyjąć lub odrzucić, pokochać lub znienawidzieć. Jedna obojętność niesie książce śmierć.

Jerzy Andrzejewski.

Do pojęcia Ojczyzny należy książka. Jest ona nietylko dziełem jednostki, z gruntu ojczystego wyrosłej, wyrazicielki ukochań, tęsknot, przemyśleń i dorobku narodowego, lecz również twórcą narodu.

Kto obcuje z wielkimi pisarzami, poetami, myślicielami, uczonymi — jednoczy się z tym, co w narodzie jest najpotężniejsze i najbardziej twórcze.

W czasach niewoli, i dziś jeszcze poza granicami Rzeczypospolitej, książka polska ucieleśniała kulturę narodową.

Gdzie tej książki brak — kulturze narodowej grozi niebezpieczeństwo.

Dopóki dziecko polskie nie zaprzyjaźni się z bohaterami wolności przez książkę, nie może być mowy o świadomości patriotycznej.

Halina Radlińska.

ŚWIĘTO MORZA.

Rokrocznie Polacy obchodzą bardzo uroczyście „Święto Morza”.

Morze stanowi o niepodległości i sile Polski! Sprawa morza jest drogą sercu każdego Polaka - wychodźcy.

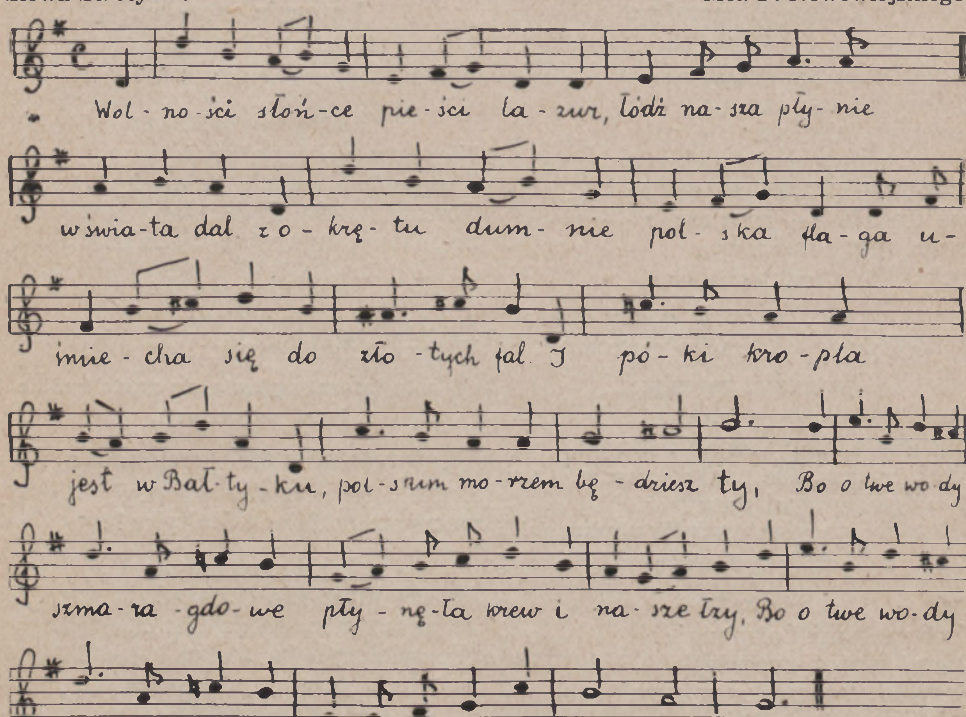
W b. roku organizujemy również w koloniach obchody poświęcone zagadnieniu morza polskiego i znaczenie jego dla Polski. Niechaj w kolonjach polskich rozbrzmiewa mocną nutą „Hymn do morza”, a słowa jego „I nie oddamy cię Bałtyku — zamienisz ty się pierwej w krew” niech zamanifestują postawę całego Wychodźtwa polskiego — wobec naszego morza.

Organizując obchody „Święta Morza” wykorzystajmy również materiały podane w Nr. 4 „Poradnika Oświatowego” z roku 1937.

Słowa St. Rybki.

Hymn do morza

Mel. F. Nowowiejskiego



Strażnico naszych polskich granic,
już zdala brzmi zwycięski śpiew.
I nie oddamy cię Bałtyku,
zamienisz pierwej ty się w krew.
I póki kropla jest w Bałtyku
polskim morzem będziesz ty.
Bo o twe wody szmaragdowe, } bis
płynęła krew i nasze łzy. }

Płyń polska floto, płyń na krańce,
powita cię uchodziec brat.
Twa flaga dumnie niech powiewa,
wolność i sławę niosąc w świat.
I póki kropla jest w Bałtyku,
polskim morzem będziesz ty,
Bo doprowadzisz do rozkwitu } bis
polskiego ludu złote sny. }

Wiatr z nad Bałtyku.

Wiatr z nad Bałtyku dmie
i pędzi na bezdroża.
Nie odda Polska, nie —
Nikomu swego morza!...

Ten głos przez Polskę mknie
I huczy nakształt gromu:
Nie damy morza — nie!
I nigdy i nikomu!...

Wiatr z nad Bałtyku dmie,
I szumią wód przestworza.
Nie damy nigdy, nie —
Nikomu swego morza!...

M. Ch. Szczepańkowska.

Latarnia morska.

Latarnia morska:

Jestem morska Latarnia,
stoję sobie na skale;
u stóp moich szumiące
rozigrały się fale;
a nad głową mam niebo,
po nim chmurki się snują, —
zaś dokoła — popatrzcie —
białe mewy tańcują.

(Taniec mew)

(Nagle rozlega się gwizd syreny okrętowej, mewy odlatują w popłochu).

Latarnia morska:

Białe mewy pierzchają,
zda się, z nieba śnieg prószy...
Któż to gwiżdże tak strasznie,
że aż puchną mi uszy?

(Ukazuje się okręt wśród plusku fal, rozbijanych śrubą)

Okręt:

Czołem, pani Latarnio!...
Daruj mojej syrenie!
Brzydki ma głos z natury,
hałaśliwe stworzenie.
Lecz nie z groźbą tu płynę,
niech mi pani uwierzy:
polski Okręt wojenny,
polskich strzegę wybrzeży.

Latarnia morska:

Czołem, panie Okręcie!
Bardzo mi jest przyjemnie!

(Słychać warkot motoru, na falach ukazuje się Hydroplan).

Latarnia morska:

A ten olbrzym skrzydlaty
czego znów chce ode mnie?

Latarnia morska:

Kłaniam, pani Latarnio!
I mnie bać się nie trzeba!
Jestem polski Hydroplan,
przylatuję wprost z nieba!...

Latarnia morska:

A to gość niespodziany!
Witam, mości lotniku!

(U stóp latarni wyłania się nagle kadłub łodzi podwodnej).

Latarnia morska (przerażona):

Boże!... Skąd znów wieloryb
wziął się w falach Bałtyku?!

Łódź podwodna:

Proszę mnie nie obrażać,
bo dam nurka aż do dna!...
Nie wieloryb to żaden,
lecz łódź polska podwodna!

Latarnia morska:

Ach, przepraszam najmocniej!...
Bardzo, bardzo się wstydzę!...
W nocy tobym poznała,
ale we dnie źle widzę

Łódź podwodna:

Niech się pani nie martwi,
pogodzimy się chyba:
wiem, że piękna nie jestem,
i wyglądam, jak ryba.

Latarnia morska:

O, cóż znowu?... I ryby
także piękne bywają.
Bardzo piękne czasami,
tylko — w swoim rodzaju...

Okręt (śmiejąc się pogardliwie):

Cha, cha, cha!... Ona piękna!...
Moja postać wspaniała,
to całej floty polskiej
ozdoba jest i chwała.

Hydroplan (urażony):

Ej, czy to nie przesada?
A cóż o mnie powiecie?...
Takich skrzydeł, jak moje,
nikt nie widział na świecie!...

Latarnia morska:

O, przepraszam panowie!
Tak się chwalić nie godzi!
A zręczność?... Któż zręczniejszy
jest od podwodnej łodzi?
Do ryby jest podobna,
więc, tak jak ryba płynie
lecz gdy trzeba, da nurka
i skryje się w głębinie.
Okręt jest niby łabędź,
co dumnie pruje fale;
Hydroplan niby orzeł
w słońcu buja wspaniale.
Lecz łódź podwodna — daję słowo,
wszystkich ryb morskich jest [królową.

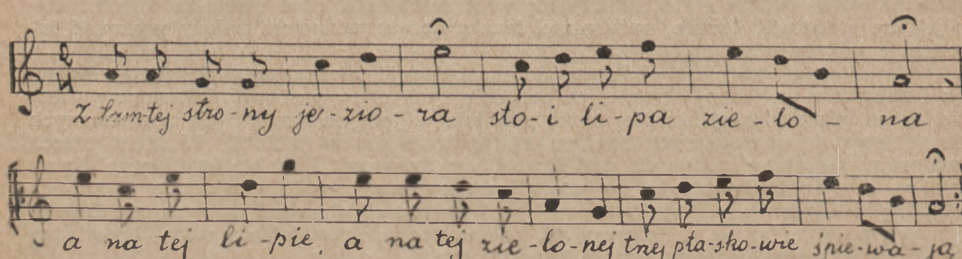
Okręt, Hydroplan i Łódź podwodna (razem):

Dzięki, latarnio morska,
za mądre twoje zdanie!
Niech słońce nie zachodzi
na nasze zagniewanie.
Wszyscyśmy sobie równi,
więc żyjmy w wiecznej zgodzie,
bowiem służymy Polsce —
w powietrzu — i na wodzie.
A że już wieczór idzie
i ziemię mrok ogarnia,
więc niech nam pośród nocy
świeci morska latarnia!

L. RYGIER.

Z tamtej strony jeziora.

Inscenizacja pieśni ludowej.
(Melodia i tekst z Kolberga „Mazowsze" IV.)



Dziewczęta:

Z tamtej strony jeziora
stoi lipa zielona,
a na tej lipie, a na tej zielonej,
trzej ptaskowie śpiewają.

Dziewczęta i chłopcy:

a na tej lipie, a na tej zielonej,
trzej ptaskowie śpiewają.

Chłopcy:

Nie byli to ptaskowie,
tylko kawalerowie,
redzili sobie o jednej dziewcynie
któremu się dostanie.

Dziewczęta i chłopcy:

redzili sobie o jednej dziewcynie
któremu się dostanie.

Chłopcy:

Jeden mówi:

Kawaler I:

to moja

Chłopcy:

drugi mówi:

Kawaler II:
jak Bóg da,
Chłopcy:
a trzeci mówi:
Kawaler III:
moja najmilsza,
cemuześ nie wesoła.
Chłopcy i Kawaler III:
A trzeci mówi: moja najmilsza,
cemuześ nie wesoła.
Dziewczyna:
Jak ja mam wesoła być,
za starego kazą iść,
rozzaliło się moje serce we mnie,
nie mogę go utulić.
Dziewczęta:
Rozzaliło się moje serce we mnie,
nie mogę go utulić.
Dziewczyna:
U mojej matki w komorze,
stoi zielone łoze,
oj łoze, łoze, łoze malowane,
któz na tobie spać bandzie.
Dziewczęta:
oj łoze, łoze, łoze malowane,
któz na tobie spać bandzie.
Dziewczyna:
Jak stary bandzie spał,
bodaj nie przenocował,
a jeśli młody i pięknej urody,
bodaj mu Bóg zdrowie dał.
Dziewczęta:
A jeśli młody i pięknej urody,
bodaj mu Bóg zdrowie dał.
Dziewczęta:
Dziewcę nic nie robiło,
po sadeńku chodziło
i wyglądało suchej jabłonecki,
któraby sie rozwiła.
Dziewczęta i chłopcy:
I wyglądało suchej jabłonecki,
któraby sie rozwiła.
Jabłonki:
Ciężko tobie dziewcyno,
swego Jasia opuścić,
tak i mnie suchej jabłonecce
suchy listek upuścić.
Wszyscy:
Tak i mnie suchej, suchej jabłonecce
suchy listek upuścić.

Charakter piosenki rzewny, tak ją też należy wykonać. Nie pozwalają dziewczynie pójść za głosem serca, skarży się więc żałośnie a choć wzbudza współczucie, nic jej nie wyratuje. Prosto, naturalnie, lecz z dużym uczuciem należy wykonać inscenizację tej piosenki.

Na miejscu dowolnie obranym do inscenizacji, można ustawić grupę dziewcząt i chłopców po jednej stronie, na przodzie tych grup postawić dziewczynę - bohaterkę po przeciwległej stronie, może stać nie w jednym rzędzie ale rozrzuconych kilka dziewcząt, obrazujących ruchem rąk gałęzie drzew jabłoni. W głębi trzech kawalerów, jakgdyby stojących pod lipą. Chór dziewcząt i chłopców bierze żywy udział w strapieniu bohaterki, na początku opowiadają sobie wzajemnie o tym co widzą t. j. o kawalerach stojących pod lipą i radzących o losach dziewczyny. Dziewczęta przypatrują im się z ciekawością, chłopcy tej ciekawości nie mają, bo wiedzą dobrze jakimi uczuciami ożywieni są kawalerowie.

A mianowicie kawaler I jest bardzo pewny siebie, kawaler II skromniejszy, bardziej zrezygnowany, kawaler III, to ten zakochany w dziewczynie i posiadający jej wzajemność. Gdy się zbliża do niej, jakby pragnął ją pocieszyć, tamci dwaj odciągają go od niej, nie pozwalają porozumieć się ze sobą, tak, że chłopiec wraca smutny na swoje miejsce, a dziewczyna zaczyna krążyć między drzewami jabłoni, przypatrując się bacznie, czy znajdzie choć jedną z zielonymi listkami t. j. z nadzieją lepszej przepowiedni dla siebie. Gdy jabłonki jej śpiewają, że nie mają dla niej pocieszenia, siada wtedy smutna pod jedną z nich; a one, kołysząc rękami, jakby ją objąć chciały z ostatnimi swymi słowami pochylają się nad nią. Chór dziewcząt i chłopców obserwuje bacznie ruchy dziewczyny, powtarzając ostatnie słowa piosenki, smutnie pochylają głowy. Kawalerowie tworzą grupę, jak na początku i tak kończy się piosenka.

Śpiewać ją trzeba w rytmie powolnym, zwłaszcza ostatnie dwie zwrotki, ostatnią nie tyle wolno, ale zciszając coraz bardziej.

J. TUROWICZÓWNA.

Co czytać?

NOWE WYDAWNICTWO.

W ostatnich tygodniach ukazało się nowe wydawnictwo periodyczne p. t.: „Tygodnik Polski". Pismo to wychodzi regularnie w odstępach tygodniowych. Kierownictwo „Tygodnika" spoczywa w rękach znanego w szerokich kołach wychodźstwa polskiego we Francji publicysty, p. Stefana Moszczyńskiego. Na podstawie wydanych już 5 numerów „Tygodnika" można stwierdzić, iż pismo reprezentuje zdecydowany kierunek ideowo-narodowy. „Tygodnik Polski" wypowiedział walkę wszystkim ośrodkom Polskiej Partji Komunistycznej we Francji oraz walkę metodom warcholskim i demagogicznym, jakimi posługują się niektóre pisma i organizacje emigracyjne.

Nowemu wydawnictwu życzymy najlepszego rozwoju.

Prenumerata „Tygodnika Polskiego" wynosi: miesięcznie: 4 frs.; kwartalnie: 12 frs.: 6 miesięcy: 20 frs., rocznie: 40 frs. — Adres Redakcji i Administracji: 23, rue Le Peletier, 23, — Paris IX.

RECENZJE.

Inż. M. Rybczyński. — Wisłą od źródeł do morza. — Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych we Lwowie.

Znajduje się we Francji, jeśli się nie mylę, więcej jak pięćdziesiąt tysięcy młodzieży polskiej, a jestem pewny, że duża większość ma słabe wiadomości o kraju ojczystym.

Obowiązkiem każdego młodego Polaka jest jak najgoręcej kochać Polskę — a naprawdę ten kocha, kto zna przeszłość swojego kraju, jego kulturę, zna ziemię Ojców i śledzi pilnie obecny wysiłek narodu polskiego w różnych dziedzinach życia, -- utrzymuje żywy kontakt z Ojczyzną.

Młodzież polska we Francji nie tylko ma trwać przy polskości, ale i szerzyć owocną propagandę na rzecz Polski wśród społeczeństwa francuskiego.

Czyż można pełnić rolę propagandową, jeżeli się mało wie? — Nie. Książka Inżyniera M. Rybczyńskiego jest nieocenioną pod tym względem pomocą.

Sam tytuł książki wskazuje, o czym autor będzie opowiadał. Nie jest to dzieło zbiorem uczonych referatów i łańcuchem suchych liczb.

Oto czterech harcerzy, zapoznawszy się na Zlocie w Spale, i jak to mówi się, od pierwszego wejrzenia przylgnęło do siebie. Po skończonym Zlocie postanowili urządzić wycieczkę krajoznawczą po Polsce. Rozpoczynają ją od źródeł Wisły, a skończą w Gdyni. Cała Polska przesuwa się przed oczyma młodego czytelnika. Poznajemy kraj nasz z rozmów tych właśnie czterech harcerzy. Rozmowy ich są bardzo interesujące, przepojone wesołością i humorem.

Serce raduje się szczególnie, kiedy czytamy o dokonywaniu przez Polskę wielkich prac przemysłowo-gospodarczych: budowaniu fabryk, elektrowni, olbrzymich zapór wodnych (Porębka). Ta praca napawa nas dumą narodową i daje argumenty dla propagandy o rozmachu twórczym naszych braci w kraju.

Zalecam gorąco młodzieży tę książkę; należy sprowadzić ją do organizacyj młodzieżowych, do bibliotek i rozpowszechniać jej czytanie w koloniach.

Książka „Od źródeł Wisły do Morza" odda również nieocenione usługi nauczycielstwu polskiemu, przy realizowaniu „Nauki o Polsce" oraz panom kierownikom kursów czwartkowych.

Polska, to wielka rzecz! — Młodzież ,staraj się jak najdokładniej Ją poznać!

Dionizy Piesiewicz.

*

Zygmunt Nowakowski. — „Gałązka rozmarynu" — widowisko w 5 obrazach — nakład Książnicy „Atlas" — Lwów - Warszawa 1938.

Zbytecznym mi się wydaje pisać o tym, kim jest autor, bowiem znamy go wszyscy, jeżeli nie z publikacji książkowych („Rubikon" — „Przylądek dobrej nadziei" — „Hart Edmunda Suliny", a dla młodzieży „Wytatuowane serca" — „Złotówka Manoela" — „Puhar Krakowa") — to przynajmniej z jego felietonów, drukowanych w poniedziałkowych numerach krakowskiego „Ilustrowanego Kuriera Codziennego". Przypomina mi się w tej chwili określenie Wacława Syruczka ,który powiedział: „gdyby w państwie Muz znane były paszporty, Nowakowski miałby kłopot nie lada z wypełnieniem rubryki „zawód". „Dlaczego? — bo ten wszechstronny talent pisze: powieści, nowele, felietony ,reportaże, komedie... a jednocześnie jest aktorem, reżyserem i wreszcie dyrektorem teatru.

O popularności i sławie, jaką się cieszy wśród najszerszego społeczeństwa autor „Rubikonu", świadczy najlepiej fakt, że ledwie ukazała się w druku ostatnio jego „Gałązka rozmarynu" (1938 r.) już nakład został wyczerpany — a sama sztuka w teatrach w Warszawie i Krakowie dawno przekroczyła liczbę 50 przedstawień, do dzisiaj nie schodząc z afiszów.

A dziwić się nie ma czemu, bo poza wszystkimi innymi walorami utworu, treść jego jest nam wszystkim tak bliska, tak ogromnie droga, a jakże często w bohaterach utworu znajdujemy siebie samych, — bo „gałązka rozmarynu" — czyli „Dzieje jednego plutonu", to utwor malujący wysiłki i trud najszlachetniejszych synów Polski, którzy z zaparciem się swego osobistego szczęścia, nie szczędząc krwi i młodych swych istnień, szli poprzez chłód, głód, niewygody i znoje walki orężnej do tej tak bardzo umiłowanej, wolnej Polski — do Tej, co nie zginęła, a którą ci kochani zapaleńcy, na ostrzach swych bagnetów, na słońce swobody wynieśli i kazali Ją czcić i honorować całej Europie!... ba! — całemu światu.

Przez 5 obrazów tego „widowiska" prowadzi nas autor, sam przecież legionista, — z entuzjazmem wspomnień, szczerym sercem i serdeczną radością śmiechu, poznając nas z bohaterami swego utworu. Dlatego też ten śmiech serdeczny i rubaszny, niewymuszony — słychać bardzo często, a kiedy potknie się, to napewno o łzę wzruszenia, którą tak gęsto przepleciona jest rozmarynowa piosenka.

Obraz pierwszy to Oleandry krakowskie (początek sierpnia 1914 r.), gdzie odbywa się „zaciąg" ochotników do Legionów. Przed lokalem „asenterunkowym" długi ogonek czekających na swą kolejkę ochotników. Kogóż tu nie ma? — są wszystkie stany a więc: inteligenci, górale, profesorzy, murarze, chłopy, aktorzy ,fryzjerzy, a nawet i hrabiów nie brak. Wszyscy, którzy z Polską w sercu, szli w bój o Jej niepodległość... W nierówny bój z wrażym Moskalem.

W tych samych Kielcach weźmiemy udział w uroczystym nabożeństwie przed bitwą, — bo oto trzeci obraz odmalowuje nam bój prawdziwy, „a na wojnie świszczą kule, lud się wali jako snopy", — to też obficie broczą krwią umiłowani nasi chłopcy, lecz w przerwach, między jednym a drugim natarciem, humor przecież nie wygasa — animusz żołnierski rośnie z godziny na godzinę, więc dlatego co moment śmiech, dowcip i piosenka z okopów, jak złote race rozjaśniają ciężkie chwile frontu... wtem bór się zatrząsł, armaty zagrały, granaty biją!... a z rozwalonego dworu płyną smętne melodie Szopena.

„Od etiudy szopenowskiej nie daleka już droga do prostej serdecznej kolendy; cichną tedy na chwile (obraz IV) basy armat i rechot kulomiotów, a po obu stronach frontu — gdziekolwiek w jakimkolwiek przebraniu walczy żołnierz — Polak — ten ci sam „Bóg się rodzi" i ta sama „Moc truchleje"!...

Wreszcie w obrazie piątym, w myśl wskazań Wielkiego Marszałka, że „Państwo broni się krwią, a buduje pracą" zamieniają żołnierzyki narzędzia śmierci, na pługi i lemisze ,bo już idzie wiosna (połowa kwietnia 1915 r.) więc ziemię trzeba sposobić pod wiosenny zasiew.

W tym wielkim święcie bojowego wytchnienia dzielny Pluton wyczekuje zapowiedzianych odwiedzin ukochanego Komendanta. Powitalna piosenka „Jedzie, jedzie na kasztance", wykonana przez chór dzieci wioskowych, kończy ten przepiękny utwór,

W szczupłych rozmiarach recenzji trudno jest wyrazić wszystek urok „rozmarynowej gałązki", uwitej z pieśni i przeżyć żołnierza legionisty.

Dar scenicznego krótkiego napięcia, wspaniałe wyczucie sceniczej konwersacji, jak również rozmach w tworzeniu każą mi przypuszczać, że „zbożnemu" życzeniu autora, — kiedy pisał „pragnę, aby skazaniec zapytany o ostatnie życzenie, mówił z zasady: Proszę o Nowakowskiego" — w krótkim czasie stanie się zadość.

Stanisław Corab-Blichewicz.

*

F. A. Ossendowski — „Huculszczyzna". — Gorgany i Czarnohora. — Wydawnictwo Polskie (R. Wegner) — Poznań.

U stóp Beskidów Wschodnich, spiętrzonych fantastycznie, cudną zielenią pokrytych, rozciąga się kraj dziwny, piękny i zagadkowy. Baśń żywa — określa Ossendowski tę część Polski, Huculszczyznę.

Człowiek z nizin, który zawędruje na połoniny, soczystą trawą porosłe, zabłąka się w gąszcz leśny, pokrywający zbocza Gorganów, Beskidu Huculskiego czy gór Czywczyńskich i Hryniawskich, królestwo ptactwa i zwierzyny, lub w splątane krzewy kosodrzewiny, czuje się jakby przeniesiony w inną epokę. Nie chce się wierzyć, że cywilizacja oszczędziła ten zakątek, pozostawiając go takim samym niemal, jak za czasów legendarnych, które w wierzeniach i opowieściach Hucułów są wiecznie żywe. Przechowali oni w sobie wierzenia, umiłowania, zwyczaje i żywe jeszcze echa tych ludów, po których w pamięci ludzkiej nazwy nawet nie pozostało.

Szczep huculski jest przedziwnym zlepkiem różnych ras i ludów, mozaiką typów gdzie indziej nie spotykanych, od sarmackich poprzez wołoskie, węgierskie, tatarskie, tureckie, ormiańskie, cygańskie, aż do murzyńskich nawet. Stąd jego odrębność, zarówno fizyczna, jak i duchowa, która przejawia się najlepiej w sztuce ludowej na wskroś oryginalnej.

Chociaż pasterz osiadły, Hucuł, jest w mniejszym lub większym stopniu koczownikiem, gnanym jakąś tęsknotą, trudną do wytłumaczenia, niezwykle wrażliwy na piękno przyrody stara się to piękno oddać w barwach tkanin, zbliżonych do zjawisk natury, gdzie przeważa koloryt złoty, niebieski, czerwony, fioletowy i zielony. Nieprzeparty pęd do ujęcia odczuwanych wrażeń ujawnia w misternych rzeźbach w drzewie, cudownych haftach o nigdy nie powtarzających się motywach, ceramice, wyrobach skórzanych. Potrzeba piękna wyziera z wnętrza każdej chaty huculskiej, zazwyczaj na uboczu położonej, bo Hucuł, pozbawiony instynktu gromady, nie lubi tłoku. Rzeźbione stropy i meble malowane i naczyna, obrazy świętych i tkaniny zdobią drewnianą siedzibę Hucuła.

Kiedy zazieleni się trawa na połoninach, w wytężonej pracy koi Hucuł tę swoją tęsknotę. Strzegąc kierdeli owiec, kóz i krów na połoninie, wyrąbując i spławiając drzewo na darbach - tratwach po rwących wodach Czeremoszu lub Prutu, wybiega myślą Hucuł do bujnych czasów zbójnickich, tak drogich jego namiętnej duszy. Bo namiętności, jak burza silne, drzemią na dnie huculskiego serca, zdolne do rozpętania się za lada podmuchem.

Jawi się przed oczyma juhasa czy drwala bajkowa postać Dobosza, nieustraszonego, śmigłego jak wiatr halny bohatera. Legendy o jego czynach przetrwały stulecia, jak stulecia przetrwały opowieści o złych i dobrych duchach, niewidzialnych dla obcych, a towarzyszących Hucułowi we wszystkich jego czynnościach.

Ossendowski, pragnąc spopularyzować prace naukowe o tej części Polski i wzbudzić fale zainteresowania wśród ogółu rodaków, roztacza przed oczyma czytelników życie Hucuła we wszystkich jego przejawach, monotonne na pozór, a pełne poezji i barw, tak namiętnie przezeń ukochane, że ginie z tęsknoty „gdy go losy w doły rzucą".

Czyta się tę pracę o Huculszczyźnie jak piękną bajkę, tym piękniejszą, że autor opisuje ją potoczyście, żywo i tak plastycznie, że wystarczy zamknąć oczy, a świat huculski wyrasta, jak żywy.

Barwne stroje orszaku weselnego na koniach, zgiełk jarmarczny, znojna codzienna praca, tłum przed cerkwią po nabożeństwie niedzielnym, a wokół lesiste zbocza, zielone połoniny, gdzie niegdzie naga skała sterczy ku niebu. Zimą biały puszysty kobierzec spowija wszystko, tylko ślady nart znaczą się krętą smugą po zboczach.

Nawet spienione siklawy, huczące po kamieniach, zda się, przycichły, nocą tylko wilk zawyje, zielonymi ślepiami świecąc w ciemności, lub wicher przeciągle zajęczy.

W 1914 roku 2-ga Brygada Legionów, wśród śniegów, zawiei i wichrów, w zwojach mgły, przez przełęcz Pantyrska i Rogodze przerąbała sobie krwawą drogę poprzez szeregi rosyjskiej armii, znacząc ją kopcami mogił.

Czy Ossendowski potrafił sprostać zadaniu, jakie sobie nakreślił? Czy w skarbnicy mowy ojców znalazł słowa, zdolne przykuć uwagę i oddać cały niewysłowiony urok Huculszczyzny?

Na to pytanie odpowie sobie najlepiej sam czytelnik.

R. Dobrowolska.

SPRAWOZDANIA i KRONIKA

Polska Matką naszą — nie wolno mówić o Matce źle.

Będąc na Kongresie Związku Polaków w Niemczech w dniu 6-go marca 1938 r. w Berlinie, stwierdziłem, że Naród Polski w Niemczech stoi twardo przy swoich prawdach i słusznie trzeba mu przyznać, że pod względem organizacyjnem zajmuje pierwsze miejsce. Wśród delegatów zauważyć było można wielki zapał do pracy społeczno-narodowej, w trosce o dobro młodego pokolenia i ojczystego kraju.

Polak w Niemczech musi żyć skromnie i oszczędnie ,a niejeden twarde prowadzi życie. Mimo takich warunków, Polacy w Niemczech, zahartowani pracą i niedostatkiem, trudnościami i przykrościami różnego rodzaju, nie ustali w walce o swój byt narodowy, w obronie swych obyczajów staropolskich, wiary i mowy ojczystej.

Lud Polski w Niemczech, żyjący w ciężkich warunkach społecznych, przeżywając wspólną niedolę na polu narodowym, kulturalnym i gospodarczym, wychował się w zgodnej współpracy organizacyjnej, w solidarności i karności społecznej, tworząc jednolity zwarty front w myśl hasła naczelnej organizacji. To też nic dziwnego, że w chwili, kiedy Związek Polaków w Niemczech obchodzi swoje 15-lecie, zjeżdża się do Berlina na Kongres kilkotysięczna rzesza Polaków ze wszystkich zakątków Niemiec, i rzesza ta z uznaniem i wdzięcznością spogląda na bilans 15-letniej działalności swej organizacji i życzy jej w dalszej pracy jak największej sprawności i wytrwałości, aby praca ta została uwieńczona najlepszymi rezultatami, na pożytek całego Narodu Polskiego. Jedność i zwartość — to źródło siły Narodu, a praca zbiorowa i twórczą doprowadzi lud polski do lepszego jutra.

„Idziemy Ojców śladami", tak mówi młodzież polska w Niemczech — „Jesteś i chcesz być Polakiem, to wiedz, że wszystko, co polskie jest dobre. Polska jest Matką naszą — nie wolno mówić o Matce źle.

My młodzi Polacy jesteśmy dumni z Ojców naszych i dziś cześć Wam oddajemy za to, że potrafiliście w czasach tak ciężkich stworzyć silną organizację. Pokazaliście całemu światu, że Naród nasz to wielka rzecz. Mówiono o Polakach ,że to Naród w swarach żyjący, a my tu poza domem Matki Naszej ,potrafiliśmy jednak stworzyć jednolity front Ludu Polskiego, co dnia ofiarami niezliczonymi, co dnia pracą Waszą i walką na nowo budowany i w sercach utwierdzany.

My, młodzież polska — wobec Was ojcowie nasi — wiary ojców naszych bronić, mowę polską i obyczaj polski miłować i nienaruszone pokoleniom następnym przekazać, codzień o sprawę Polską walczyć i dla niej pracować — w Naród Polski i w sprawy naszej, zwycięstwo wierzyć — przyrzekamy!

Zastanowiłem się i łzy z radości cisnęły mi się do oczu, gdy wchodząc na salę obrad, zobaczyłem wśród delegatów tak licznie zastąpioną młodzież — i z takim zapałem biorącą się do pracy społeczno-narodowej. Co za radość, gdy się widzi, jak starzy i młodzi wspólnie przy jednym stole obradują i nie pozwalają nikomu mówić źle o Polsce. Czy i tu u nas we Francji też tak jest? Doprawdy, że tego o nas Polakach na emigracji francuskiej powiedzieć nie można — bo idziesz na zebranie lub Zjazd, to widzi się tylko osoby starsze, za wyjątkiem kilku młodzieży, idziesz na

wiec, to słyszysz tylko wymyślanie na Polskę i Jej władze. Połowa naszej młodzieży stoi poza organizacjami polskimi, tak, jak by jej nic z życiem polskim nie łączyło a przecież tak samo, jak u każdego Polaka — płynie w niej krew polska, a zrodziła ją i wychowała matka - Polka.

Młodzież Polska winna być dumną, że należy do tej wielkiej rodziny Narodu Polskiego, który nie tylko przetrwał niewolę, ale który własną krwią odkupił wolność swej Ojczyzny. Prawda, że w Polsce nie wszyscy potrafiliśmy znaleźć sobie odpowiednie warunki bytu, ale to nie upoważnia nas do mówienia źle o naszym rodzinnym Kraju. Przypatrzmy się innym narodom, jak oni swój kraj kochają i nikomu nie pozwolą o nim źle mówić. A czemu u nas tak nie jest? — bo nasłani ludzie (żydzi), którzy z życiem polskim nic wspólnego nie mają i nie mieli, chcą przez wprowadzenie zamętu na wychodźtwie ciągnąć dla siebie korzyści. Czemu u nas nie ma takiego porywu do pracy społeczno-narodowej, jak u naszych braci Polaków w Niemczech?

„Błogosławiony kto Naród tak ceni ,że pod naporem obcym się nie zmieni. Ludu Polski niezwyciężony, za Twój hart ducha bądź błogosławiony. — Matko, nie doznasz od synów Twych zła, my wierni Tobie, my Polacy!"

To winno być hasłem naszym, w naszej pracy społeczno-narodowej na emigracji. Polacy zbudźmy się ze snu i tak jak p. Dr. Jan Kaczmarek powiedział na Kongresie Polaków w Niemczech: „Nie myślcie sobie Niemcy, że matka-Polka będzie wam niemieckie dzieci rodziła", — tak samo i my powinniśmy powiedzieć: — Nie myślcie sobie nasłani Żydzi, że nas oderwiecie od polskości i że pozwolimy wam o Polsce źle mówić; — pamiętajcie, że jesteśmy i chcemy być Polakami a Polska jest Matką naszą, a o Matce nie wolno mówić źle!

Józef Szymanowski.

Harcerska Konferencja Instruktorska w Beauvais.

W czasie od dnia 19 do 23 kwietnia r. b. odbyła się odprawa Komendantek i Komendantów Okręgów oraz konferencja instruktorek i instruktorów harcerskich z terenu całej Francji. Odprawa odbyła się w Beauvais, miejscowości położonej w odległości około 100 klm. od Paryża. Odprawie przewodniczył dh. hm. Antoni Drągowski — komendant główny ZHP we Francji.

Pierwsze dwa dni poświęcono sprawom organizacyjnym Związku, omówiono stan pracy w terenie, zamierzenia na przyszłość, akcję obozową ,kursy, kolonie i wycieczkę do Polski.

Następne dni poświęcono na omówienie szeregu aktualnych tematów. Poszczególne referaty wygłosili:

Dhna Turska — Psychika młodzieży polskiej we Francji.

Dh. Drągowski — Rola Harcerstwa we Francji.

Dh. Polak i dhna Lembrowiczówna — Realizacja prawa harcerskiego w życiu jednostki i grupy.

Dh. Polak — Wpływ gwiazdek i sprawności zuchowych na kształcenie charakteru dziecka.

Dh. Żmuda i dhna Niedźwiecka — Stopnie i sprawności w odniesieniu do zainteresowań młodzieży we Francji.

Dh. Roszkiewicz i dhna Siedlikówna — Praca wśród starszej młodzieży.

Dh. Śledziewski, dhna Turska i dhna Rostalska — Starszyzna harcerska.

Nad poszczególnymi referatami wywiązywała się zawsze obszerna dyskusja, w której głos zabierali wszyscy uczestnicy konferencji.

Nieodłączną częścią konferencji były kominki wieczorne, na których poruszano szereg tematów aktualnych, a gawęda druha Rozmarynowskiego długo, długo pozostanie w pamięci uczestników.

Na konferencji był obecny delegat Wydziału Zagranicznego z Polski dh. hm. Leon Marszałek — przyboczny przewodniczącego Związku Harcerstwa Polskiego woj. Grażyńskiego. Druh Marszałek oświetlił wiele zagadnień i przyczynił się do pogłębienia i rozszerzenia tematów poruszanych na konferencji.

Reasumując — konferencja dała nie tylko materiał do pracy w terenie, ale pozwoliła uczestnikom zżyć się z sobą, pogłębić zainteresowania i dała bodźca do dalszej szerszej pracy na niwie harcerskiej.

Jan Polak.

Zjazd Delegatów Kół Przyjaciół Z. H. P.

W dniu 3 kwietnia b. r. odbył się w Douai Zjazd Delegatów Kół Przyjaciół Z. H. P. Zjazd zaszczycili swą obecnością p. Aleksander Kawałkowski, konsul generalny R. P. w Lille i p. konsul Marcinkowski. Z ramienia Rady Porozumiewawczej, w Zjeździe wziął udział p. J. Czarnecki, zastępca kierownika Komisji Kulturalno-Oświatowej.

Zjazd Okręgu Rady Porozumiewawczej w Tuluzie.

Dnia 10 kwietnia b. r. odbył się w Tuluzie Zjazd Okręgu Rady Porozumiewawczej Południowo-Zachodniej Francji. Nowy Zarząd Okręgu wybrano w składzie następującym: pp. Krowicki Jan — prezes, Łukaszewski Jan — wice-prezes, Deluga Michał — skarbnik, inż. Szramkiewicz Jerzy — sekretarz.

Komisja Rewizyjna: pp. Bąk, Pigłowski, Kaczmarkiewicz.

W Zjeździe wziął udział przedstawiciel konsulatu R. P. w Tuluzie p. Woźniak.

Z ramienia Prezydjum Rady Porozumiewawczej uczestniczył w obradach p. J. Czarnecki, zastępca kierownika Komisji Kulturalno-Oświatowej.

Zjazd Związku Tow. Wzajemnej Pomocy.

Zjazd Związku Tow. Wzajemnej Pomocy odbył się w Douai w dniu 24 kwietnia b. r. — Konsulat Generalny R. P. w Lille reprezentował na Zjeździe p. Konsul Marcinkowski. Radę Porozumiewawczą — p. J. Czarnecki, zastępca kierownika Komisji Kulturalno-Oświatowej.

Zjazd Związku Komitetów Towarzystw Polskich.

Walny Zjazd Związku Komitetów Towarzystw Polskich odbył się w Lens w dniu 8 maja b. r. Zjazd odbył się w bardzo poważnej atmosferze, przy licznym udziale delegatów Komitetów.

Jedną z najważniejszych spraw, nad którymi obradowano na Zjeździe, była sprawa reorganizacji centralnej organizacji wychodztwa — Rady Porozumiewawczej. Wszyscy delegaci wypowiedzieli się za zreorganizowaniem centrali przez wytworzenie mocniejszych powiązań z koloniami polskimi.

Zjazd zaszczycili swą obecnością: p. Kara, radca do spraw emigracyjnych przy Ambasadzie R. P. w Paryżu, p. Dąbrowski, radca Ambasady i p. Kawałkowski, konsul generalny R. P. w Lille.

Z ramienia Rady Porozumiewawczej uczestniczyli w Zjeździe p. Kalinowski, sekretarz generalny Rady i p. J. Czarnecki, zastępca kierownika Komisji Kulturalno-Oświatowej.

Walny Zjazd Powstańców Wielkopolskich.

Dnia 24 kwietnia br. odbył się w Lens w lokalu p. Golanowskiego Walny Zjazd Powstańców Wielkopolskich przy udziale około 20 delegatów.

W Zjeździe wziął udział przedstawiciel Konsulatu Generalnego R. P. w Lille p. Tomasz Torchalski oraz przedstawiciel Rady Porozumiewawczej w osobie p. Pławczyka, kier. Komisji W. F. i Ob.

Walny Zjazd Podokręgu Związku Strzeleckiego Lille.

Dnia 10 kwietnia br. odbył się w Lens Walny Zjazd delegatów Zw. Strzeleckiego z Północnej Francji.

Zjazd zaszczycił swą obecnością konsul generalny R. P. w Lille p. Aleksander Kawałkowski.

Z ramienia Rady Porozumiewawczej wzięli udział w zjeździe sekr. gen. p. Kalinowski oraz kier. Kom. W. F. i Ob. p. J. Pławczyk.

Zjazd Związku K. S. M. P. Ż.

Dnia 24 kwietnia br. odbył się w Lens Zjazd Związku K. S. M. P. Ż., w którym oprócz 51 delegatek poszczególnych stowarzyszeń uczestniczyli konsul generalny z Lille p. Kawałkowski oraz Rektor Misji Katolickiej Ks. Dr. Cegiełka.

Z ramienia Rady Porozumiewawczej wzięli udział w zjeździe wice-prezes Rady p. Szymanowski i p. Grądowska Zofia.

Wybory dały następujący wynik: przewodnicząca: Durczyńska Teresa, Harnes; zast. Wojtasińska; sekretarka Majchrzakówna Irena, Avion; zast. Siorzchula; skarbniczka Kubasiówna Maria, Noeux les Mines; zast. Rybkówna; rewizorki kasy: Litkowska Stefania i Jagłówna Zofia.

Okręgowy Zjazd Tow. Kult.-Oświatowych im. Józefa Piłsudskiego w Lens.

Do ważniejszych poczynań oświatowo-organizacyjnych należy zaliczyć zjazd delegatów towarzystw kulturalno-oświatowych im. Józefa Piłsudskiego, który odbył się w Lens w dniu 27 marca br.

Ze składanych sprawozdań przez poszczególnych delegatów wynika, iż w pracach kulturalno-oświatowych prowadzonych we wszystkich koloniach polskich na terenie Północnej Francji — nastąpiło znaczne ożywienie.

Szereg postulatów natury organizacyjnej i programowej sformułowano w rezolucji, która została przedłożona kompetentnym władzom państwowym i organizacyjnym.

Zjazd Związku Inwalidów Wojennych.

Dnia 8 maja br. odbył się w Douai zjazd Związku Inwalidów Wojennych R. P. W obradach zjazdu uczestniczyli delegaci kół z terenu całej Francji oraz przedstawiciele władz w osobach p. płk. Stanisława Kary, radcy do spraw emigracyjnych Ambasady R. P. w Paryżu i p. konsula R. P. Marcinkowskiego w Lille.

Ponad to na zjazd przybyli major Wagner, prezes Związku Inwalidów i nacz. Rudowski z Warszawy oraz liczna grupa przedstawicieli bratnich organizacyj wychodźczych.

Po wysłuchaniu sprawozdań z działalności związku za rok ubiegły i dokonaniu wyboru nowego zarządu na czele z prezesem Ozorowskiem, zjazd uchwalił plan pracy na rok 1938. Plan opiera się na następujących wytycznych:

1) podtrzymywanie bohaterskich tradycji żołnierza polskiego wśród młodego pokolenia emigracyjnego Polaków;

2) stanie na straży dobrego imienia i honoru Polaka zagranicą;

3) ugruntowanie współpracy i przyjaźni pomiędzy narodem polskim i francuskim za pomocą imprez i obchodów organizowanych przy współudziale kombatanckich organizacyj francuskich;

4) przeciwstawienie się akcji wywrotowej inspirowanej i kierowanej przez wrogie Narodowi i Państwu Polskiemu ośrodki.

W realizacji zamierzeń programowych zarządowi głównemu Związku Inwalidów Wojennych życzymy osiągnięcia jak najkorzystniejszych rezultatów.

WYKAZ POMOCY NAUKOWYCH

przydzielonych przez Komisję Kult.-Ośw. przy Radzie Porozumiewawczej w czasie od 1. 4. 1937 do 9. 11. 1937.

Nazwisko	Miejscowość	Okręg Kons.	Książki wydane		
Stróżyk	Homecourt	Lille	1	Album Haftów Polsk.	19. 6. 37
			1	Książka o Polsce	”
Zambrzyska P.		Lyon	1	Książka o Polsce	”
Jańczak	Wittenheim	Lyon	1	Album Haftów Polsk.	”
Wolmutowski	Wittenheim		1	Różne książki	”
Czak	Lille	Lille	1	Pan Tadeusz	”
Łuczyńska	Sallaumines	Lille	3	Albumy Haftów Polsk.	”
Chmura	Denain	Lille	10	Elementarzy Falski	”
			10	Czytanki Falski	”
Sallarski	Montbeliard	Strasb.	10	Elementarzy Chodak	”
Kruczek	Bort	Tuluza	5	Różne książki	”
Lach	Lille	Lille	1	Pisownia Polska	”
Dybiski		Lille	1	Książka o Polsce	”
Rząśnicka	Noyelles	Lille	1	Portret	”
			1	Godło	”
Rybarczyk	St. Eloy	Lyon	1	Książka o Polsce	”
Kądzielawa	La Chana	Lyon	1	Książka o Polsce	”
Chmura	Denain	Lille	35	Elementarzy Falski 4	”
			30	Czytanek Falki	”
			1	Różne książki	”
Polak	Lens	Lille	9	Książki o Polsce	”
			3	Różne książki	”
Biszyński	Nancy	Strasb.	14	Książek o Polsce	”
Biskiewiczówna			6	Elementarz Kubski	”
			10	Elementarz Kubski	”
			3	Czytanki Kubski	”
Ciesielski	Ostricourt	Lille	3	Książki o Polsce	”
Ks. Skwerens	Abbaye Cendras	Marsylia	1	Ilustracja szkolna	”
Kopka	Pont de la Deule	Lille	10	Czytanek Falski	”
			5	Czytanek Kubski	”
Nowak	Oignies	Lille	10	Elementarz Falski	”
			1	Geografia Polski	”
			2	Ilustracja Polska	”
Ankar	Hagondange	Strasb.	1	Pisownia Polska	”
Pałczyńska	Roubaix	Lille	1	Piosenki	”
Matuszak	Houdain	Lille	15	Portrety Król Jadwigi	”
Środecki	Houdain	Lille	3	Portrety i Godło	”
Zawiski	Ceil	Lyon	1	Historia Polski	16. 7. 37
Dudzikowski	Sarzeau	Paryż	3	Różne książki	”
Namera	Couchy	Paryż	2	Różne książki	”
Pietrzyk	Sessevalle	Lille	2	Różne książki	”
Dziura	Mereteigne	Lyon	3	Różne książki	”
Orkar			14	Książek o Polsce	”
Guzik	Essarts	Lyon	2	Książki o Polsce	”
Ks. R. Cegiełka	Paryż	Paryż	150	Katechizmy	”
Zjedn. Tow. Kat.			1	Lampa projekcyjna	”
Stow. R. O. Ojcz.	Dourges	Lille	1	Książka o Polsce	”
Dr. Kozłowski	Douai	Lille	4	Różne książki	”
Żmuda	Montceau	Lyon	2	Książki o Polsce	”
Kom. Tow. Miejsc.	Rosieres	Paryż	5	Różnych książek	”
Gramacki	Mans	Paryż	5	Elementarzy Chodaka	20. 7. 37
Herkt	Blagny	Paryż	6	Różnych książek	”
Srokowa	Neuville s. Esc-t.	Lille	5	Czytanki Falski	1. 6. 37

KOMUNIKATY

Ostateczny termin składania podań w sprawie przyznania subwencji na założenie lub uzupełnienie bibliotek szkolnych i powszechnych.

Komisja Kulturalno-Oświatowa Rady Porozumiewawczej zawiadamia uprzejmie ogół Nauczycielstwa Polskiego, Zarządy Komitetów Towarzystw Miejscowych i Opiek Rodzicielskich, iż ostateczny termin składania wniosków o przyznanie 50 proc. subwencji na zakładanie nowych bibliotek szkolnych i powszechnych lub uzupełnienia już istniejących bibliotek nowymi wydawnictwami upływa z dniem 15 czerwca br.

Wnioski, które wpłyną po upływie podanego terminu nie będą załatwione pozytywnie z powodu wyczerpania funduszów Komisji Kulturalno-Oświatowej na popieranie akcji bibliotecznej w roku szkolnym 1937-38.

Komisja Kulturalno - Oświatowa Rady Porozumiewawczej
20, rue Faidherbe, 20 — LILLE (Nord).

Kto jeszcze nie otrzymał „Poradnika Bibliotekarza"?

Komisja Kulturalno - Oświatowa Rady Porozumiewawczej podaje do wiadomości Wychodźstwa ,że nakładem Banku P .K .O. wydała „Poradnik dla Bibliotekarza". Poradnik ten obejmuje 10 stron pisma maszynowego i zawiera następującą treść:

1) Uwagi wstępne. 2) Rola bibliotek i biblotekarza na emigracji. 3) Dobór książek w bibliotece. 4) Organizacja pracy w bibliotece. 5) Propaganda książki i biblioteki. 6) Statystyka biblioteczna.

„Poradnik dla bibliotekarza" winien się znaleźć w rękach każdego bibliotekarza i być mu pomocą w krzewieniu kultury polskiej na emigracji przez książkę i bibliotekę.

Bibliotekarze, którzy dotychczas „Poradnika dla bibliotekarza" nie otrzymali, mogą go otrzymać bezpłatnie, przesyłając zapotrzebowanie wraz z dokładnym adresem i zaznaczeniem jaką bibliotekę prowadzą (powszechna czy organizacyjna).

Zapotrzebowania prosimy kierować do Rady Porozumiewawczej Zw. Polskich w Lille (Nord), 20, rue Faidherbe, 20.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. Z. N. Waziers. — Demokryt był filozofem greckim i żył w V-ym wieku przed narodzeniem Chrystusa; Demostenes zaś był sławnym mówcą, również Grekiem i żył w IV-tym wieku przed Chrystusem.

P. E. W. Thil. — Piszemy: zhańbić, zhardzieć, zharmonizować, zheblować — a więc przed **h** zawsze **z**; natomiast: schlebiać, scharakteryzować, schizma, schłostać — a więc przed **ch** zawsze **s**.

P. M. F. Quievrechain. — Poglądy nasze zgadzają się. Istotnie o demokracji najmniej mogą powiedzieć wysłannicy komunistycznego dziennika. Wszak oni stosowali i stosują najbardziej brutalną, ordynarną dyktaturę wobec górników i robotników polskich; przecież pamiętamy, jak organizowali komunistów różnych narodowości i napadali na zebrania polskich towarzystw. Tam, gdzie rozumem i słowem

nie mogli zwyciężyć, to uważali, że najbardziej „demokratycznym" argumentem jest pięść, której z takim powodzeniem używają faszyści niemieccy, a jeszcze sprawniej i częściej — faszyści czerwoni sowieccy. Może im Pan śmiało powiedzieć, aby z takimi argumentami poszli precz z Francji; — w Sowietach, w Azji — jest przecież jeszcze dużo miejsca i sądzimy, że tam się pomieszczą — tam takich „mużików" potrzeba — w tajgach syberyjskich — nie będą nikogo — poza przyrodą — razili swym zachowaniem się. Ci sami dziennikowcy chodzili do merów francuskich — do tych zwłaszcza, którzy mają zapatrywania zbliżone do komunistycznych i oskarżali polskie towarzystwa — że prowadzą pracę w porozumieniu z Hitlerem. Podobnych kłamstw i oszczerstw może się Pan zawsze spodziewać od agentów i prowokatorów komunistycznego dziennika.

P. P. R. Denain. — Dziękujemy za miły list. Istotnie p. Kot bredzi jak w gorączce. Niech p. Kot Panu wyjaśni — czy pobicie prezesa T. U.R.-u Barana — jest zgodne z elementarnymi zasadami demokracji. Już kto — jak kto — ale właśnie p. Kot — może najmniej powoływać się na demokrację, jeśli sam głosi zasady czerwonej dyktatury — która jest całkowitym zaprzeczeniem i pogrzebaniem demokracji. Sprawa jest zupełnie jasna, a p. Kot niech nie udaje farbowanego lisa. Widzi Pan, że p. Kot chciałby z T.U.R.-a zrobić całkowitą agendę sowieckiego Kominternu i dlatego T.U.R. atakuje. U p. Kota demokracja jest czczym słowem, bo myśli on zupełnie co innego, (dał tego dowody). Rada Porozumiewawcza jest istotnie prawdziwą strażniczką polskości i nią pozostanie ,a wiadomo również, że p. Kot wraz z komunistycznym dziennikiem jest stronnikiem interesów sowieckiego Kominternu. Dosyć zakrytej gry — odkryjmy karty!

Książkę, o którą Pan prosi, wypożyczymy.

P. W. K. Hayange. — Przyznajemy Panu całkowicie rację. To, że jeden z dziennikowców powiedział „tak mnie zainteresował Dziennik Ludowy, że nauczyłem się na nim doskonale czytać" — to bardzo szczere powiedzenie. Istotnie jest wielu takich ciemnych „dudków" których dopiero dziennikowcy uczą czytać. Ale przecież polskich narodowych działaczy nie może pouczać jakiś „dudek" ,który się dopiero uczy czytać. Zaczekajmy, niech się najpierw nauczy, a potem go weźmiemy na egzamin.

Właśnie wśród takich, co dopiera uczą się czytać komunistyczny dziennik ma powodzenie.

Wiadomo — ciemnota!

Pan J. K. Paryż. — Ustawa o pozbawieniu obywatelstwa polskiego nie dotyczy tych Polaków zagranicą, którzy biorą czynny udział w pracach polskich organizacyj narodowych i tym samym obowiązki swe wobec własnego narodu i kraju godnie wypełniają. Natomiast ustawa ta będzie stosowana wobec tych wszystkich rodaków zagranicą, którzy w służbę obcych i wrogich naszemu Państwu agentur pozwolili się wprząc, nie jednoczą się w polskich towarzystwach narodowych, działają na szkodę wychodźstwa i narodu polskiego.

Rozumiemy i podzielamy słuszne oburzenie Pana na tych rodaków, którzy organizują zbiórki na czerwoną Hiszpanię, na „Dziennik Ludowy" itp. cele — a jednocześnie nietylko nie popierają sami, lecz ośmielają się nawet publicznie zwalczać zbiórkę na cele szkolnictwa polskiego we Francji. Ludzie ci swym postępowaniem wykluczyli się sami poza nawias społeczeństwa polskiego zagranicą.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA w TORUNIU

Wszystkich działaczy i pracowników społeczno - oświatowych

serdecznie zapraszamy do współpracy redakcyjnej „Poradnika Oświatowego".

Podajemy poniżej spis tematów artykułów — które pragnęlibyśmy zamieścić w najbliższych numerach „Poradnika Oświatowego".

TEMATY:

1) Z doświadczeń pracownika oświatowego we Francji (opis charakterystycznych faktów i zdarzeń w pracy szkolnej i społeczno - oświatowej).

2) Kurs wiedy o Polsce współczesnej w naszej kolonii w r. 1937-38.

3) Praca w naszej bibliotece (szkolnej lub powszechnej w r. 1937-38.

4) Rozmowy z czytelnikami o najpoczytniejszych książkach w naszej bibliotece.

5) Praca w naszej świetlicy w roku 1937-38.

6) Jaki wpływ wywarła nasza świetlica na środowisko.

7) Najprzyjemniejszy wieczór w naszej świetlicy.

8) Czytelnictwo w naszej świetlicy.

9) Z jakimi trudnościami spotkałem się w pracy społeczno - oświatowej w swym środowisku i w jaki sposób udało mi się te trudności pokonać.

10) Jak zorganizowaliśmy pracę w Kole Pracowników Oświatowych w naszej kolonii.

11) O pracy naszego koła teatralnego w roku 1937-38 (podobny temat opracować o kole śpiewu, kole muzycznym, drużynie harcerskiej, oddziale sokoła, oddziale strzeleckim, K. S. M. P., towarzystwie kulturalno-oświatowym itd...).

12) Jak doprowadziliśmy do współpracy koła teatralnego, śpiewaczego i muzycznego w naszej kolonii.

13) Plan pracy naszego towarzystwa na rok 1938.

14) Plan pracy Komisji Oświatowej Komitetu Towarzystw Miejscowych w.......

15) Plan pracy naszej kolonii na rok 1938.

Opracowane tematy prosimy uprzejmie nadsyłać do dnia 15 każdego miesiąca. W razie wątpliwości co do ujęcia i opracowania poszczególnych tematów Redakcja „Poradnika Oświatowego" udzieli szczegółowych informacyj.

Biblioteka Główna UMK
300048322462

Zapewniamy Rodaków

że najtańszą, najpewniejszą i najwygodniejszą jest

Podróż do POLSKI przez „ORBIS"

Jedyne Oficjalne Polskie Biuro Podróży

Oddział Emigracyjny w Paryżu:

71, Avenue de Villiers, 71 — PARIS (17-e) — Métro Wagram.

Oddziały: LILLE: — 30, rue Faidherbe, 30
STRASBOURG: — 6, quai de Paris, 6.
BRUXELLES: — 50, rue des Colonies, 50.
LIEGE: — 34, rue des Dominicains, 34.

Odjazdy z Paryża i Lille: codziennie za wyjątkiem sobót, niedziel i świąt. — Odjazdy ze Strasburga: w każdy poniedziałek i czwartek.

60% zniżki biletowej do Niemiec (Westfalji).

RODACY! Powierzajcie z zaufaniem Wasze paszporty celem wizowania, pieniądze na bilety i opiekę nad Waszemi Rodzinami w podróży tylko ORBISOWI.

Zwracajcie się na dworcach tylko do funkcjonarjuszy w czapkach i mundurach „ORBISU".

Księgarnia Polska w Paryżu

PARIS (VI) — 123, Boulevard Saint Germain, — PARIS (VI)

Posiada na składzie:

Największy wybór powieści polskich, książek szkolnych, zawodowych, technicznych i rolniczych. — Piękne oprawne książki do nabożeństwa.

Czasopisma polskie emigracyjne i krajowe. — Nuty i szkoły na różne instrumenty muzyczne. — Płyty polskie gramofonowe. — Mapy polskie i plany. — Obrazy i portrety sławnych mężów. — Wielki wybór polskich kart korespondencyjnych.

Na miejscu doborowa wypożyczalnia książek

Katalogi książek z różnych dziedzin wysyła się na żądanie BEZPŁATNIE.

Biuro Podróży AMERICAN - LLOYD

Światowa Organizacja Podróży **»POL«** Polski Oddział Lloyd'u

Cetrala na Francję: 7, rue Auber, 7 — PARIS (IX)

Centrala na Polskę: ul. Ossolińskich 6 — WARSZAWA.

Oddziały Polskie: **Lille, 74, rue Faidherbe, — Marseille, 48, rue de la République.**

— ODJAZDY codziennie pociągami międzynarodowymi. —

AMERICAN-LLOYD zapewnia sumiennie i uczciwie załatwienie wszelkich formalności podróżnych.

Najtańsze bilety kolejowe i okrętowe do wszystkich krajów świata.

Zniżki: 60% w Niemczech i 50% w Polsce.

Biblioteka Główna UMK
300048322462

20,-

CZYTAJCIE — PRENUMERUJCIE — ROZPOWSZECHNIAJCIE

PIŁSUDCZYK

Miesięczny organ Związku Towarzystw Kulturalno-Oświatowych im. Józefa Piłsudskiego.

Roczna prenumerata wynosi 5.— frs.
Nr. pojedyńczy 0.50 frs.

Adres Redakcji i Administracji:
7, Rue Crillon, 7 — PARIS (4).

POLSKIE PACHOLĘ

Jedyny miesięcznik dla dzieci i młodzieży, wydawany przez Związek Nauczycielstwa Polskiego.

Roczna prenumerata wraz z przesyłką wynosi we Francji 7.— frs.; w Polsce 2.— zł., w innych krajach europejskich 10.— frs.; numery pojedyńczy 0,75 frs.

Adres Redakcji i Administracji:
15, Rue Gustave Spriet, 15 — LENS (P. de C.).

Bank zadowolonych klientów.

Oto cyfry świadczące jak wielkie usługi oddajemy Wychodźcom:

50 milionów franków
zyskali nasi klienci przez korzystanie z systemu różnych wkładów depozytowych w naszym Banku

12 milionów franków
procentów wypłaciliśmy dotąd Wychodźtwu.

Bank POLSKA KASA OPIEKI S.A.

Bank P. K. O. Oddział w Paryżu.